Nr. 1. Lwów. — Czwartek dnia 1 Stycznia.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „ — „

Na Prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie zł. 1.10, Kwartalnie „ 2.10, Półrocznie „ 3.—, Rocznie „ 12.—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowych [illegible] się należy [illegible] „Przeglądu” [illegible] przy ulicy Sykstuskiej [illegible] zamiejscowej prenumeraty [illegible] i odwrotnie jest niedopuszczalne [illegible]

Uprasza się prenumeratorów [illegible] przekazami pocztowemi, a nie [illegible] tach. Osoby przysyłające pieniądze [illegible] pertach raczą dopłacać po 5 ct. do [illegible] dego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2, „ przy ul. Karola Ludwika 5, „ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4, „ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany), Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Nowy Rok. Jutro: św. Makarego Op.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 58. Zachód „ 4 „ 9.

Długość dnia g. 8 m. 11. Przybyło dnia 1 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 31 grudnia.

Ze wszystkich narodów ujarzmionych, najsmutniej zaczyna się nowy rok dla Finlandji. Tam nie wiedzą ludzie, jak będzie wielkie to nieszczęście, które spotka ich jutro, a nic innego krom nieszczęścia, spodziewać się nie mogą. I tak długo próbowana cierpliwość już się wyczerpała, ból serdeczny zaczyna szukać zewnętrznych oznak i dziś mówi o sobie publiczną żałobą. Jak niegdyś w Holandji, ciemiężonej przez Hiszpanów, jak w końcu przeszłego stulecia w Irlandji, jak ciągle w Polsce, od wieku kirem pokrytej, tak dziś w Finlandji przywdział naród czarne szaty, bo w nich jest najwłaściwiej być tym, którzy muszą z pochyloną głową czekać katastrofy. A ona się zbliża krokiem stanowczym — wszyscy już ją widzą. „Objedinitiele“ rosyjscy złamali zaprzysiężoną Finlandczykom konstytucję, choć do tego nie dano im najmniejszego powodu. Ten wyjątkowo rozważny naród najskrupulatniej wypełniał swe obowiązki względem cara, nawet ani jednego nihilisty nie wydał, a jednak poddać się musi męczeńskiej operacji, która w języku petersburskich polityków zowie się „zbliżeniem Finlandji do Rosji“. Tego zbliżenia chce tylko carat i zżyma się gniewnie na opór, jaki w tej akcji spotyka. „Niewdzięczni są Finlandczycy! — wołają rosyjskie dzienniki. — Nie zasługują na żadne względy“. Któż nie wie, co to znaczy?

Lecz spojrzmy, w czem się ta niewdzięczność wyraża. Od lat przeszło stu pięćdziesięciu, tj. od chwili jak po wojnie z Szwecyą cała Finlandya przeszła pod panowanie caratu, tworzy ona osobne wielkie księztwo, mające wszystkie odrębne instytucje i prawa, nawet granicę celną od Rosji, własne wojsko, własną monetę, sejm, senat i całe prawodawstwo. Każdy car jest zarazem wielkim księciem i rządzi przez plenipotenta swego, który ma tytuł jeneralnego gubernatora, a musi być Finlandczykiem. Wszystko to postanowiono zmienić, lecz nie wzięto się do tego legalnie, to jest nie zawarto odpowiedniej ugody z sejmem i senatem finlandzkim, ale bez żadnej ceremonji — podług starej recepty — podzielono ludność na Szwedów i Finnów i rzucono między nimi zarzewie walki narodowościowej, przyczem opiekowano się Finnami, jako niby gnębionymi przez Szwedów; [illegible], podzielono ludność [illegible] chłopów i postawiono ich wzajem[illegible] potem wprowadzono propagandę [illegible], następnie język rosyjski do szkół ludowych dalej — zniesiono granicę celną, wprowadzono przymusowy kurs rubla i skasowano osobną finlandzką pocztę. Kiedy już to wszystko było zrobione, powiedziano, że urzędnicy finlandzcy muszą przecież umieć po rosyjsku, więc niech się uczą, niech na studja jadą do Rosji, a kasa krajowa da im na tę podróż subwencją, potem zaś będzie egzamin i kto go nie zda, ten utraci służbę. Te innowacje mocno zmartwiły Finlandczyków, lecz zacisnąwszy zęby, milczeli — tylko ten i ów z senatorów podniósł protest, za co musiał przymusowo osiąść w którejś małej wiosce, a ludność robiła mu owacją na pożegnanie. Niczem więcej nie pokazywali swych uczuć. Nareszcie carat złamał odrębność wielko-książęcego wojska, zapełnił je rosyjskimi oficerami, a w końcu — właśnie teraz — car wydał ukaz, mocą którego znosi się odrębny finlandzki kodeks karny, niedawno zreformowany przez sejm i sankcyonowany przez cara. To już ustała cierpliwość Finlandczyków. Po niewczasie ujrzeli Finnowie i Szwedzi, że waśń ich wyszła krajowi na szkodę, więc znów się złączyli do wspólnego oporu. Jaki on będzie? — któż to zdoła przewidzieć tam, gdzie są rozbudzone namiętności ludowe! Dziś jest publiczna żałoba, modły po kościołach, teatra stoją puste, dzienniki wychodzą w czarnych obwódkach, kupcy wystawiają w oknach krepę z napisem: „Oto dziś najwłaściwszy prezent noworoczny!“ — Tak jest dziś. Co jutro będzie? — nie ma człowieka, któryby to wiedział. Może rozwaga uchroni Finlandczyków od klęski ostatecznej.

Przybyła do Bismarka deputacya ze Strassburga z życzeniami świątecznemi. Ma się rozumieć, składała się ona z ludzi nowych w zabranym kraju, z tych, co doń przybyli po ostatniej wojnie. [illegible] jednak była to deputacya od Strassburga, co mocno zabolało Francuzów, a zapewne i Alzatów. Bismark rozgadał się przed tą deputacyą o sobie i o kraju zabranym. Więc o sobie mówił, że zawsze czuł się niezmiernie zdenerwowanym, gdy był kanclerzem, bo to przecie nie żarty, dźwigać taką odpowiedzialność za losy państwa, za prywatny majątek kilkudziesięciu miljonów obywateli, pamiętać ciągle, że każde słowo już się odbija na usposobieniu giełdy, i ustawicznie myśleć o wszystkiem na świecie — o ludziach i instytucyach, na tygodnie, nieraz na miesiące z góry przewidywać co gdzieś musi się stać i zaraz robić odpowiednie przygotowania. Taka praca rozstraja organizm, denerwuje do takiego stopnia, że noce przechodzą bez snu. Więc trzeba być pobłażliwym dla człowieka skazanego na taką pracę i przebaczyć mu, jeżeli coś powie ostrego.

Teraz Bismark ma spokój fizyczny, ale nie duchowy. Natura przyzwyczajona do usilnej pracy, buntuje się przeciw tej ciszy wiejskiej, przeciw bezrobociu. Człowiek czynu podobny jest do rakiety, która wzlatuje dopóty, dopóki w niej się pali, a gdy zgaśnie, wnet spadać zaczyna. Tak i człowiek: dopóki nawał pracy każe mu wysilać myśl, dopóty wszystko jakoś idzie, milczą niedomagania fizyczne, pomysły stają na zawołanie, ale skoro jeno nie stanie pracy pilnej, terminowej i tak ważnej, że od niej zależą interesa miljonów ludzi, to wnet przychodzi omdlewanie myśli, niemoc ciała — upadek.

Jeżeli to wszystko mówił Bismark na usprawiedliwienie swych wybryków, to dobrze jest, że przynajmniej przyznaje się do nich, skoro już całej swej przeszłości nie może naprawić, nie może jej oprzeć na szlachetniejszych podstawach. Ale to usprawiedliwienie się nie jest dostateczne. Byli przecież wielcy mężowie stanu, którzy — np. Franklin — trudniejszych od Bismarka dokazali rzeczy, a jednak zostawili po sobie jak najlepszą pamięć.

O Alzacyi i Lotaryngji mówił [illegible] nawskróś [illegible] prowadzono utrudnienia paszportowe, skoro już nie można było zbudować na granicy francuskiej chińskiego muru.

Wreszcie Bismark rzekł: „Mówią o jakichś zaborczych zamiarach Niemiec. Wspominają o Luksemburgu, nawet o Hollandyi. To wszystko niedorzeczność. Niemcy mogłyby wziąć kraj tylko nawskróś niemiecki. Gdyby Hollandya, albo jaki inny nieniemiecki kraj prosił nas na klęczkach o zabór, to myśmy powinni odpowiedzieć: „Ślicznie dziękujemy i przepraszamy, żyjcie sobie sami!“

Tak to się zawsze mówi, dopóki szczęśliwa wojna nie upiecze jakiejś pieczeni.

Korespondencje.

Kraków 30 grudnia.

Dziś w sali Muzeum technicznego odbyło się bardzo liczne zgromadzenie delegatów „Kółek rolniczych“ powiatu krakowskiego celem wybrania zarządu powiatowego i powzięcia uchwał w sprawie zakładania sklepików chrześcijańskich. Zgłosiło się na to zgromadzenie 132 delegatów, a Lwów na to zgromadzenie wysłał w charakterze delegata centralnego zarządu Kółek dr. Bronisława Dulębę.

Pierwszy zabrał głos X. kanonik Pelczar, prezes krakowskiego Tow. oświaty ludowej. Mówca wskazywał wzniosłe cele zgromadzenia, które ma obradować nad tem, jak najskuteczniej wziąćby należało w opiekę niższe warstwy naszego społeczeństwa i naszych włościan. Są oni podwaliną naszego społeczeństwa. Ponieważ te podwaliny były u nas zaniedbane, nie brały udziału w życiu publicznem, więc kiedyśmy spostrzegli się na złem, trzeba, żeby ludzie dobrej woli zbliżyli się do braci w sięrmięgach, przysparzając im chleba i mienia, ucząc pracować na roli i przy warsztacie, przysposabiając ich do życia narodowego i społecznego. Te myśli powinny ożywiać dzisiejsze zgromadzenie.

Następnie wybrano na wniosek dr. Dadleza prezesem X. kan. Pelczara.

P. Dulęba delegat głównego Zarządu Kółek wykazywał dotychczasowe ich rezultaty. Dziś są już Kółka potęgą, liczą 25 800 członków i 400 sklepików chrześcijańskich, pracujących nad wyratowaniem ludu od wyzyskiwania przez żydów.

W dalszym ciągu przystąpiono do składania sprawozdań z działalności i rozwoju pojedynczych Kółek. We wszystkich sprawozdaniach przebijała dążność, aby zakładać jak najwięcej sklepików chrześcijańskich. To też wszyscy z radością powitali wykład dr. Stefczyka, profesora szkoły rolniczej w Czernichowie, o organizacji takich sklepików.

Wykład był popularny, a co w nim najwięcej uderzyło obecnych, to umiejętne, na doświadczeniu i znajomości ludu oparte wywody prelegenta, że włościanin nasz posiada wielkie kupieckie zdolności, dla których trzeba mu tylko otworzyć pole do popisu.

W czasie mowy dr. Stefczyka przybył na salę posiedzeń JE. X kardynał Dunajewski i zająwszy miejsce za stołem prezydjalnym przemówił w te słowa:

„Wróciwszy z nabożeństwa, dowiedziałem się przed chwilą o waszem zgromadzeniu i pospieszyłem zaraz pomiędzy was. Zależy mi na powodzeniu Kółek rolniczych, bo jestem synem tej ziemi i pragnę, by ona nie wyszła z rąk waszych, byście ją synom i wnukom waszym zostawili, by nie posiadł jej nikt obcy. Wyście powinni dać przykład dzieciom, by ją utrzymały i one dalej na niej pracowały. Gdyby Bóg nie widział dobrej woli naszej około utrzymania tej ziemi, to nie błogosławiłby nam, jak nie błogosławił i nieszczęścia na nas spadały, gdyśmy zaniedbali pracę około ziemi i siebie. [illegible] garniecie się do [illegible] z radością tę chwilę i [illegible] pomiędzy was. By wam błogosławił. Pracujcie i módlcie się. Bez pracy nie możecie spełnić obowiązków waszego życia; bez modlitwy nie możecie zapewnić powodzenia waszej pracy. Modlić się trzeba, ale i pracować trzeba. Cudem pan Bóg nie ześle wam manny i chleba, jak żydom na puszczy, bo nie na puszczę nas wyprowadził, ale dał ziemię, wiarę i język ojczysty. Nic nie pomoże, byście i za morze szli szukać majątków bez błogosławieństwa Bożego.“ Dalej wykazał dostojny mówca obowiązki włościan utrzymania wiary, języka ojców i pomnożenia dziedzictwa dzieciom. Zakończył błogosławieństwem dla zebranych, dla ich dzieci, dla ich chat. Klęcząc przyjęli obecni błogosławieństwo.

Po tem przemówieniu zakończono obrady nad kwestją sklepików chrześcijańskich i na wniosek dr. Stefczyka uchwalono założyć w Krakowie „Związek sklepików chrześcijańskich.“ Na tem po kilku jeszcze przemówieniach przerwano posiedzenie poranne. Uczestnicy zjazdu udali się na wspólną, umyślnie dla nich przygotowaną ucztę.

18 sierpnia r. 1920.

Wiedeń 28 grudnia.

(?) Wiek się kończy i społeczeństwa przeczuwają jakieś wielkie przemiany. Zdaje się, że znajdujemy się w dobie przejściowej, gdyż, jak to bywało i po inne wieki, niejasnym a nieraz groźnym przejawom i znakom czasu wtórują utopje, nowe pomysły o układach społecznych. Zdawaliście sprawę ze słynnej powieści, raczej dzieła Bellamy'ego: „Looking backward“ — spojrzenie poza siebie z wieku XX na wiek nasz XIX. Dzieło to zaczyna robić szkołę; oto pojawiła się i w Austrji broszurka pod tytułem „18 sierpnia r. 1920“ to jest w 90 rocznicę urodzin panującego Cesarza. Broszurka mała, ot, także fantazja, sen, ale tem odmienny od powieści Bellamy'ego, że nie ogarnia całej ziemi, ale ogranicza się na Austrją i na Wiedeń; że nie posuwa nas w zbyt daleką przyszłość, że zajmuje się sprawami, które dzisiaj są aktualnemi, bieżącemi, że utopja ta jest bezpretensjonalną, że nie sili się na nadzwyczajne pomysły, nie burzy całego dzisiejszego ustroju społecznego, a wskazując sposoby załatwienia trudności politycznych i społecznych rzeczywiście nie przekracza granic możliwości. Czy podane sposoby byłyby skutecznem lekarstwem? czy powiodłoby się wszystko tak gładko i łatwo, gdyby postąpiono według tego „snu“ autora? to inna rzecz; trudno tak odrazu w to uwierzyć, ale nie można także autorowi przeczyć. Kto bowiem wie, możeby się udało? W każdym razie jest ta utopja prosta i skromna i taka sobie cicha, może więcej dla nas zajmująca, jak wielka i głośna utopja Bellamy'ego. Nie porzucimy resztą poprzedniego biegu spraw, które nas zajmują i dręczą, jeżeli się z tym „snem na jawie“ bliżej zapoznamy.

Po 30 latach nieobecności wraca niejaki Seltsam do Wiednia i zastaje zmiany, z któremi po kolei się zapoznaje. Zostawił on był w Europie ruch, który porywał młodzież, zaczął zatruwać i wojsko, a tłumy ludu oszołomiał. Aż dopiero za sprawą uwielbianego Cesarza wzięto się do energicznych środków przeciw fałszywym bożyszczom i hasłom. Najpierw zakazano najsurowiej wszelkie towarzystwa, agitacje, propagandy grożące doraźnem zaburzeniem społeczeństwa i państwa przez socjalno demokratyczne szaleństwa. Równocześnie atoli zabrano się do zadosyćuczynienia wszelkim uprawnionym skargom ubogich i uciśnionych, i tym sposobem usunięto przyczyny niezadowolenia. Przyczyny te były wielorakie, a nie najtrudniejsza sprawa była, nie z materjalnemi ekonomicznemi przyczynami; ważniejsze były grzechy moralne i obyczajowe, jako to: żądza używania, niezumiarkowanie, bezreligijność. Do walki z temi niecnotami potrzebne było [illegible] działanie państwa, Kościoła i samegoż społeczeństwa. Polepszenie losu robotników było tylko cząstką wielkiego dzieła ocalenia i reformy. Uporczywe walki musiano staczać ze sobkostwem i głupotą. Dla zapewnienia płodnego działania z góry Cesarz przywrócił zniesioną radę stanu (Staatsrath), która rozstrzyga o najważniejszych sprawach. Rada stanu — według autora — nie podlega zmiennym politycznym tendencyom, ale radzi bezstronnie. Zrazu patrzano na nią zyzem, jako na instytucję niezgodną z szablonem konstytucyjnych urządzeń, lecz przekonano się, że wpływ tej Rady jest zbawienny i potrzebny, a nie narusza stanowiska rządu konstytucyjnego. Cesarz mianował z własnej mocy i postanowienia członków Rady stanu, którą od czasu do czasu zwołuje całą, albo też tylko wzywa do siebie na naradę niektórych jej członków.

Pierwszym powodem do przywrócenia Rady stanu były zamieszki w Czechach. Ugody z r. 1890 Czesi nie dotrzymali; więc Cesarz zwołał na konferencję Radę stanu dla powzięcia postanowień. Sam ten fakt sprawił, że Czesi zreflektowali się, nawrócili, ugoda została dokonaną i pokój przywrócony.

Również socjalne kwestje zwyciężyła ta instytucja. Autor nie rozwija teoryj, lecz oprowadza nas — w osobie owego Seltsama po Wiedniu, pokazuje w praktyce nowe instytucje i udział w nich społeczeństwa. Więc, jak rzekliśmy, dla polityki i dla ustawodawstwa znajdzie autor rozwiązanie trudności w stworzeniu owej instytucji Rady stanu, jako organu funkcjonującego bezpośrednio około osoby Cesarza, — organu, na którego mądrości i doświadczeniu on polega i potem wspólnie z rządem powzięte postanowienia wykonywa z udziałem reprezentacji wybieralnej. Atoli udział ten parlamentu przestał być czynnikiem najważniejszym; a parlament pod wpływem mądrości Rady stanu przestał być kulą u nóg dla rządu. Po za tym pomysłem i po za ogólnem zapewnieniem, że ustały spory narodowościowe, autor właściwą polityką już się nie zajmuje, lecz sprawami ważniejszemi: harmonją społeczną i umoralnieniem ludności. Zobaczmy więc, jak mu się stolica państwa przedstawia po dokonaniu reform, które doprowadziły do owej harmonji i do owego umoralnienia.

Gościa oprowadza po Wiedniu student uniwersytetu i opowiada, że żadna Burschenschaft już nie istnieje, tylko kółka towarzyskie dla specjalnych celów, jak: śpiew, wymowa, ćwiczenia fizyczne, pływanie, szermierka, a nadto pełni każdy student jakąś służbę w jednej z publicznych instytucyj utworzonych dla dobra ludu n. p. w Towarzystwie dobroczynnego ratunku, w szpitalach, w hallach odczytów i wykładów, w strażnicach pożarowych, podczas uroczystości ludowych itp. Weszli do uniwersytetu: roiło się tam od młodzieży, ale zdrowej, wesołej i pogodnej, nie było tam kłótni, nie widziano piwoszów, a wszyscy jednakowo byli ubrani w ładne i zgrabne mundurki. Studenci obcują z ludem, więc muszą mu dawać dobry przykład całem swojem zachowaniem się. W ogóle cała inteligencja uczęszcza na zebranie ludowe zwoływane przez Towarzystwa oświaty, bierze udział w wykładach, a przez obcowania swoje lud cywilizuje, obyczaje jego uszlachetnia.

Jest w mieście 20 ogromnych domów ludowych z ogrodami. Poszli jeden z nich oglądać w parku miejskim. Był tam gmach zebrań i uroczystości, biura, mieszkania urzędników urządzających te zebrania i te uroczystości, bogata biblioteka, szereg czytelni i jadalni; na piętrze wielka sala z estradą dla orkiestry, używana również jako scena i mnóstwo innych bocznych izb. Raz na tydzień odbywa się w każdym domu ludowym jakaś uroczystość ku pamięci ważnego wypadku historycznego, lub zasłużonego człowieka. Zagaja zawsze wykład ktoś z ludzi zasłużonych i starszych, potem następują zabawy. Zresztą schodzą się tam codzień po pracy ludzie niemający [illegible] studenci delegowani po kolei dotrzy[illegible] towarzystwa [illegible] odczytami [illegible] W każdym domu [illegible] kuchnia ludowa [illegible] nie na zysk obliczona.

Ogrody są wspaniale utrzymane, powietrze wyborne. Zarządzca jednego z takich domów opowiadał: Domy te istnieją od lat dwudziestu; według świadectwa księży, nauczycieli i urzędników, domy te wpłynęły bardzo na podniesienie moralności i obyczajności, ustały bijatyki, pijak jest rzadkością, poprawiły się niezmiernie rodzinne stosunki wśród warstw najniższych. Równocześnie też Towarzystwa kobiece starają się w podobny sposób wpływać na robotnice, jak studenci na robotników; jest też dla kobiet 10 osobnych domów ludowych dla użytku niezamężnych. Życie rodzinne nadzwyczajnie zostało podniesione przez rozdzielanie pobożnych książek i dzienników uczciwych a religijnych, które bywają wspólnie, głośno czytane. Dawniej mieli robotnicy nędzne, wilgotne nory za mieszkania; więc uciekali z nich, żeby nie patrzeć na troski i choroby dzieci i kobiet i przesiadywali, w szynkach. Kobiety nie chciały wcale dzieci w niezdrowych norach zatrzymywać, więc one wałęsały się po ulicach, nikt się o nie troszczył, ani we dnie, ani w nocy. Wyrastały dzieci na rzezimieszków i próżniaków, [illegible]twa, szerzyła się rozpusta, zalu-

---

14)

NAD SIŁY.

POWIEŚĆ

przez

JADWIGĘ WITTOWNĘ.

(Ciąg dalszy.)

Szli więc razem przez miasto ruchliwe, wielkie, pełne wrzawy; przed oczyma ich w wilgotnem, mglistem powietrzu coraz więcej świeciło latarni gazowych, pojedyncze sylwetki przechodniów zbijały się w jeden mur czarny, a oni, szczęśliwi z tego rzadkiego spaceru, nie śpieszyli się wcale, przedłużali i tak już długą ulicę.

Ludka, opierając się lekko na ramieniu brata, czuła się bezpieczną i mimowoli nasuwało to jej myśl o chwili, w której oprze się o niego pewniej i bezpieczniej, i zda mu pieczę o sobie. Nie mogła wiedzieć jeszcze, że ani jego ramię, ani rozum jego nie wzbudza w niej zaufania, a on już nie wierzył jej dziecinnemu słowu, on już był nie[illegible] do radości z obecnej chwili, bez nadziei [illegible]nej przyszłości, w zamęcie myśli swych [illegible] jasno; było mu dobrze przy niej.. ale nie-

VI.

[illegible] Bożem Narodzeniu chłopcy do szkół p[illegible] ale Adaś nie poszedł już do klasy. Pan [Wyszow]ski syna zatrzymał w domu i zaczęła się [e]dukacja, której systemat z dniem każdym [illegible] więcej panią Ameiję.

[M]usiała patrzeć w milczeniu, jak starszy jej [illegible]stępuje niechybną drogą zguby, bo mąż, [a]patyczny i obojętny na wszystko, co się [działo] w domu, nie znosił tylko, aby się wtrącać [m]iędzy niego i Adasia. Słabość jego w tym [wzglę]dzie przechodziła wszystko, co się o tem słyszało; widział w chłopcu powtórzenie własnych wad, i to takich, które miał za zalety, a upodobania mieli tak jednakowe, jakby byli równi wiekiem przyjaciele.

Długa w knajpie gawęda, doskonałe wina, wykwitne śniadania, to były ich ideały; dla rozrywki szli do cyrku, oglądali stajnie, do dni wyścigowych wzdychali z utęsknieniem.

Bawił właśnie w Warszawie cyrk dobry, o wielkiej ilości koni i z licznym zastępem artystów. Pan Wyszowski nietylko bywał tam z synem co wieczór, ale na południowych próbach także. Wszędzie ich było pełno, kręcili się swobodnie po stajniach i zakątkach, znali wszystkich i z wszystkimi żyli w przyjaźni, od dyrektora do pozługaczy.

I dzień tej zguby, którą przeczuwała pani Wyszowska, przyszedł prędzej, niż się spodziewać mogła.

Jednocześnie z wagonami tresowanych zwierząt i ludzi znikł i Adaś z rodzicielskiego domu.

Przez tydzień blisko szukano go rozpaczliwie po wszystkich zaułkach miasta. Matka zapomniała mu wszystko i opłakiwała, jak zmarłego; odrazu straciła nadzieję, że go żywym zobaczy i w bezsilnym żalu dnie spędzała. Ludka z trwogą biegła codziennie ze szkoły na Leszno po jednę zawsze wiadomość, że go nie ma.

W drodze towarzyszyła jej Iza, krzepiąc i dodając nadziei, choć niepokój równo z nią dzieliła.

Jeden pan Wyszowski był dość spokojny, a jakkolwiek nic nie wiedział, myśl jedna nie opuszczała go. Codziennie wyglądał listu i list przyszedł nakoniec.

Napisany na nędznym kawałku papieru, był pełen uniesień nad nowem życiem.

Adaś z cyrkiem udał się do Moskwy, a tak był pewny zgody ojca, że śladów swych nie zacierał, nie przepraszał, opowiadał dość szczerze, co czynić zamierza.

Pan Wyszowski przyjął tę wiadomość obojętnie, kto wie, czy nie przychylnie, rozpacz zaś matki zamieniła się w oburzenie i wzgardę.

Kiedy dnia tego przyszła Ludka i z bladą twarzyczką, osłupiała ze zgrozy, wysłuchała listu Adasia, i gdy, nie tając swej boleści, całowała ręce matki; wtedy pani Wyszowska po raz pierwszy odezwała się do niej z wielką skargą:

— To ojciec winien!

I słowa te padły na serce dziecka, jak wielkie kamienie, każdy uderzył ostro, gwałtownie i oderwał cząstkę wiary, cząstkę miłości dla ojca.

Stosunki państwa Wyszowskich zmieniły się odtąd. Moralny upadek męża, który gubił siebie i syna, bolał ją słusznie i przywiązanie jej nadwerężał.

On ją pocieszać czasem próbował i mówił:

— Nie masz czego rozpaczać, Adaś wyjdzie na człowieka.

— Na błazna! — dodawała z bezmierną żałością.

Pani Amelja nie traciła dotychczas nadziei, że przez Ludkę i Adasia podźwigną się znowu z tej nędzy moralnej i materjalnej, w jaką wpadli; dla tej chwili żyła nerwowemi siłami, chciała doczekać odrodzenia i umrzeć. Ale ucieczka Adasia zgnębiła ją i siły odebrała; nie dbała teraz o nic, nie zajmowała się młodszemi dziećmi; gdyby mąż nie dał pieniędzy, nie zatroszczyłaby się o to, co jutro będą jedli.

Jedynie podczas odwiedzin Ludki okazywała więcej życia, ale po to tylko, aby skarżyć się na smutny los i dziewczynce spokój zatruwać.

Zniknięcie brata uczyniło na Ludce głębokie wrażenie. Czuła się [illegible]ną, dotkniętą w dumie, do której [illegible] się po raz pierwszy młode jej serc[e] [illegible] znieść wzmianki o cyrku, a my[śl] [illegible] był temu winien, zatruwała jej ka[illegible] domu spędzoną.

Dla ma[illegible]ści i pieszczotę, dla matki miała [illegible] rzadszy na jej twarzyczce; ale względem innych stała się surową, poważną, chętnie mówiła prawdę każdemu, wygłaszała zasady trudne, choć piękne, a pogardliwy jej sąd o ludziach dawał do myślenia, że to młode dziewczę nie pod kloszem żyło i nie z marzeń swoich zna życie, ale że jego fala mętna a gwałtowna obryzgała jej suknie, pełzała u jej stóp, rzucając pod oczy to, na co nie powinna była patrzeć.

Przedział z rodzicami rósł z dniem każdym, tak, jak rosła ich bieda. Ludce zdawało się, że odmieniono jej ojca, że to już nie ten szanowany pan domu, którego zdania słuchano, nie ten opiekun, którego matka kochała żywą miłością, pełną egzaltacji, ale jakiś obcy człowiek, skuty z niemi na zawsze, rażący wytartym surdutem i wytartym jakimś, bladym uśmiechem, mający na ustach żart, gdy one były smutne, a niekontent wtedy, gdy mu w czemkolwiek dogodzić chciano.

Z rozprzężonego domu biedna dziewczyna wracała do swych opiekunów, sama siebie pytając z boleścią:

— Co go takim zrobiło?

A na progu Butowtów stawała z dreszczem trwogi i nie spieszyła się przestąpić go, niepewna, co zastanie.

W tem „państwie Duńskiem“ psuło się wiele, ale tu nie potrzebowała zgadywać, [illegible] myśleć długo. Tu robak pokazał swoję wstrętną głowę, tu się o nim mówiło może nawet zanadto otwarcie. Ludka pamiętała jeden straszny wieczór, w którym jej wierzenia, ideały i ukochania stracone zostały w ciemną przepaść, gdzie już ich odszukać nie mogła.

Butowt, ulegając mocy przyzwyczajenia, wychodzić miał z domu, a pani Leonia [illegible] zatrzęsła się, krzyknęła i prawie pobiegła ku niemu, prosząc, aby jej nie zostawiał samej.

Ludka patrzała i słuchała, nie [illegible]zumiejąc. Pani Leonia wydała się jej nieprzytomną.

To, co później zaszło, było nowem, a okropnem. Scena, pełna wymówek ze stron obu, w której dusza żony szamotała się w bezsilnym bólu, podczas gdy mąż usprawiedliwiał się, gnębiąc ją szyderstwem, pogardą i złością.

Byłże to Butowt?

Ludka poznawała w nim nowego człowieka, który tracił cechy człowieczeństwa; był, jak zwierzę, które zrywa pręty klatki i wydziera się na wolność, aby tej wolności użyć swawolnie.

Oboje zapomnieli o niej; chciała uciec, ale się lękała ruszyć, chciała potem zapomnieć, ale to już było niepodobnem.

Dowiedziała się smutnych rzeczy, głowa jej pękała, a serce bolało cierpieniem zawodu i rozczarowania. Taki brzydki ten świat, że się rodzić nie warto; takie brudne na nim drogi, że tylko na skrzydłach można by przesunąć się nieskalanym.

Ludka słyszała i dawniej o różnych nędzach i słabościach; koleżanki kładły jej to w uszy, czy chciała, czy nie chciała; kiedyś z Izą Dornerówną ubolewały mocno nad losem Marji Leszczyńskiej, ale to było dawno, albo daleko, długo o tem nie myślała, nie patrzała bliżej.

Więc można było bezkarnie, mając żonę, tworzyć sobie osobne ognisko domowe? Nietylko królom było to wolno? Takiego człowieka miała przed sobą, pod jego dachem mieszkała, chleb jego jadła. Ta myśl wydała się jej nieznośną, położenie trudnem; nawet marzyć nie mogła, aby wyjść z tego domu; wystarczało jej spojrzeć na zbiedzoną twarz pani Leonii. Ileż więcej cierpiałaby, gdyby nie towarzystwo Ludki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[illegible] nały. Państwo niegdyś [illegible] przez długie czasy, aż nareszcie usunięcia żebractwa i włó[illegible] niemożliwienie życia rodzinnego i [illegible] przez urządzenie instytucyj dla za[illegible] przez zakładanie ogrodów i bibljo[illegible]wych, przez dostarczanie zdrowych mie[illegible].

W niedzielę wyruszył bohater tej opowieści na przechadzkę za miasto i wszędzie widział lud dobrze odżywiony, czysto ubrany, dzieci kwitnące; nigdzie nie było szynku, gdyż nie miały odbytu; posiłku zdrowego dostarczały domy ludowe. Pływalnie i pralnie, które następnie zwiedzał, były również zakładami publicznemi, bezpłatnemi. Gęsto po całem mieście były miejsca zabaw, połączone z ogródkami froeblowskiemi. Na każdej szkole widzieli napis, że znajduje się tam i bibljoteka ludowa, zale do czytania i wypożyczalnia religijnych książek — bezpłatnie. Domy robotnicze zajmowały obszerne przestrzenie wśród ogrodów. Każde mieszkanie miało łazienkę, pralnię i wodociąg, kryte ganki. Czynsze za te mieszkania były możliwie najniższe, a czystość w nich okazywała, że lud w oświacie i ogładzie obyczajów bardzo postąpił. Były te mieszkania tak urządzone, że albo każda rodzina prowadziła swoje gospodarstwo, albo też tworzyły się gospodarstwa wspólne. Zależało to od woli i dla tego wspólne gospodarstwa jako tańsze, były bardzo częste. W każdym domu czuwał nad porządkiem wybrany przez lokatorów komitet mięszany z mężczyzn i kobiet. Nieporządnym hałaśliwym, groziło odebranie mieszkania po dwukrotnem upomnieniu. Przez 10 lat nie zdarzył się wypadek przymusowego rugowania; każdy wiedział, że jeżeli zyska w jednym domu opinję złą, to go nigdzie nie przyjmą i musi wyjechać chyba. (Dok. nast.)

Kronika paryska.

Paryż 26 grudnia.

(W. Z.) Zola zmartwiony klęską, jaką poniósł z kandydaturą swoją do Akademji, jedyną pociechę znajduje w tem, że pieniążki za najnowszą powieść jego p. t. „Pieniądze" płyną mu obficie. Jakiś dziennik przychylny p. Zoli obliczył, że powieść ta jest trzynastym i którymś tam jeszcze samodzielnym utworem autora „Nany" — i z tego wysnuwa wniosek, iż krzywdę mu wyrządzono, robiąc członkiem akademji pana ministra Freycineta, który w życiu swem napisał wszystkiego jednę książkę o wojnie roku 1870 do 1871 i wypowiedział kilka mów w izbie i w senacie. Na to odpowiada inny dziennik, przychylny znów p. Freycinetowi, że p. minister mało wprawdzie napisał, ale za to tę odrobinę napisał piękną francuzczyzną, podczas gdy wszystkie płody muzy p. Zoli odznaczają się obrzydliwą treścią i językiem karczemnym z przedmieść i zaułków, językiem, jakim żaden porządny człowiek we Francji nie mówi. Bądź co bądź, wybór ten powinien na długie lata odjąć panu Zoli ochotę do ubiegania się o godność akademika, niechże więc pisze dalej swoje powieści, na które zawsze kupców znajduje, a do których temata same mu się nasuwają.

Na przykład proces Eyrauda, czyż nie jest to manna prawdziwa dla talentu Zoli? Para kochanków: Michał Eyraud i Gabrjella Bompard potrzebują pieniędzy. Cóż więc robią? [illegible] pominąwszy ao ie, że Gabrjella ma jeszcze [illegible]ego kochanka [illegible] bogatego notarjusza [illegible]ego. Gabrjella [illegible] notarjusza do a[illegible] sadzą na kanapie [illegible] znajdującej się [illegible] zasłoniętej kotarą, a za tą kotarą [illegible] Eyraud. We framudze nyży u góry wbity jest hak, a do haka przytwierdzony blok. Notarjusz i Gabrjella zasiadają smaczną kolację, piją szampan i gruchają [illegible]k para gołąbków. Notarjuszyna jest w siódmem niebie. Naraz Gabrjella wśród pieszczot zakłada mu na szyję sznur jedwabny od swego szlafroka i podaje drugi koniec tego sznura ukrytemu za kotarą Eyraudowi — ten przeciąga sznur przez blok i ciągnie w górę rozmarzonego notarjusza. Po kilku minutach notarjusz nie żyje. Wówczas Eyraud i Gabrjella przetrząsają mu wszystkie kieszenie, łamią kości trupowi, zaszywają go do worka, worek pakują do kufra, z kufrem jadą do Lyonu, tam wyrzucają go nad brzeg rzeki i sami uciekają do Ameryki. Dostają się przed sąd — opinja publiczna cieszy się z tego, że schwytano tych potworów, a gawiedź paryska niecierpliwie czeka dnia, w którym będzie mogła patrzeć na to, jak głowy tych dwojga „ludzi" padną pod nożem gilotyny. Naraz dwóch ludzi: apostołów nowej nauki hypnotyzmu, dr. Bernheim z Nancy i jeszcze jakiś adwokat, trudniący się w wolnych chwilach magnetyzerstwem, zabiera głos publicznie w obronie Gab[illegible] mówi: „Dajcie jej spokój, bo ona [illegible] nie zrobiła — ona nic nie winna, ona mu[illegible] to wszystko zrobić, bo ją Eyraud zahypnotyzował, a człowiek zahypnotyzowany musi to wszystko robić, co mu hypnotyzer każe, nawet po obudzeniu się, przez całe lata, do końca życia, chyba że hypnotyzer odmagnetyzuje go t. z. ponownie uśpi i w tym śnie powie: „Nie rób tego, co ci przed[illegible]". Miesiące toczył się spór w dziennikach o to, czy Gabrjella winna jest czy nie, [illegible] magnetyzerka z Nancy z p. Bernheimem na czele doprowadziła do coraz to nowych wniosków [illegible] nawet, że Gabrjella [illegible] tomu [illegible]

[illegible]

ko jest możliwe, że osoby nadzwyczaj histeryczne w tej chwili po obudzeniu się, czasami wykonują jakieś czynności nakazane im, jeżeli te czynności są bardzo proste i nie sprzeciwiają się ich temperamentowi. Czynności takie mogą być n. p. pociągnąć kogoś za ucho, albo wypić szklankę wody stojącą na stole. O tem wszakże, aby osoba zahypnotyzowana po obudzeniu się mogła jeszcze przez kilka dni działać pod wpływem suggestji ani mowy nie ma, a podobne twierdzenie jest nieuczciwą blagą. Nawet to twierdzenie muszę zbić, jakoby osoba zahypnotyzowana podczas snu magnetycznego była całkiem zdana na dyskrecję magnetyzera, bo sam robiąc w Salpetrière doświadczenia, miałem kilka takich wypadków, że osoba uśpiona nie chciała robić tego, co jej kazałem, n. p. kobieta nie chciała zdjąć sukni — dla czego? Bo wrodzone uczucie wstydu było u niej silniejsze aniżeli wpływ magnetyzmu." Oczywiście pan Zola pisząc kiedyś powieść hypnotyczną osnuje ją na teorji Bernheima a nie Brouardela. (Dok. nast.)

„Narodna Rada".

W sprawozdaniu podanem w wczorajszym numerze z obrad ruskiego stowarzyszenia politycznego, którego urzędową nazwę wypisaliśmy w nagłówku, umieściliśmy długi szereg rezolucyj, zawierających w sobie dezyderata Rusinów-narodowców na polu politycznem i narodowościowem. Przytoczyliśmy owe dezyderata bez żadnych z naszej strony komentarzy, bo chociaż niektóre z pomiędzy nich raziły nas swoją sprzecznością z programem stronnictwa, wypowiedzianym w Sejmie a następnie ogłoszonym w manifeście, który podpisali książęta unickiej cerkwi, a z ówczesne które wydały się nam jako leżące po za ramami możliwości ich ziszczenia w praktyce konstytucyjnego życia — to wszelako nie poczuwaliśmy się ani do prawa ani do obowiązku rozstrząsania lub krytykowania uchwał, powziętych pro foro interno przez Rusinów, a nam Polakom ni publicznie, ni urzędownie dotąd nie zakomunikowanych.

Bezstronne zbadanie tych życzeń Rusinów, o ile zrealizowanie ich ze słów w czyny od nas Polaków zawisło, pozostawiamy przeto do tego terminu, kiedy Rusini-narodowcy, jako sąsiedzi pragnący zgody i powodzenia dla wspólnej nam ziemi, zechcą swoje dezyderata nam udzielić i nad niemi, wspólnie z nami, zechcą się zastanowić.

Do tego terminu musimy się wstrzymać z wszelkim rozbiorem i krytyką żądań Rusinów-narodowców, lecz to nie zwalnia nas wcale od dziennikarskiego obowiązku, aby czytelnikom naszym nie podać, jak na owe dezyderata zapatruje się poważna opinja ruska.

Owóż w sprawie tych dezyderatów, uchwalonych ubiegłego tygodnia w „Narodnim Domu", tak pisze *Narodna Czasopyś*:

„Poseł Romańczuk między punktami swego programu postawił: „Wierność dla grecko-katolickiej Cerkwi." Pominąwszy już niejasność tej nazwy, gdyż grecko-katolicka Cerkiew nie istnieje ale tylko jeden powszechny Kościół, w którym wśród wielu innych obrządków jest także i ruski, pytamy: Czy poseł Romańczuk zdał sobie sprawę, do czego ten punkt jego programu zobowiązuje go?

Temu punktowi zawdzięcza on, że halicko-ruski [illegible] usankcjonował jego program. Halicko-ruski episkopat tak rozumie ten punkt: Jeżeli mówimy, że jesteśmy wierni katolickiemu Kościołowi, wtedy wszystko to, co Najwyższa władza tego Kościoła nakazała lub nakazać uzna za dobre, przyjmiemy i to przyjmiemy bezwarunkowo wraz z powierzoną nam trzodą.

Przeciw ustanowieniom lub rozporządzeniom tej Najwyższej władzy nie mogą mieć miejsca żadne rezolucje ni opozycje nawet na zgromadzeniach „Narodnej Rady", bo będą prostym buntem przeciw temu Kościołowi, któremu program przyrzeka wierność. Tymczasem cóż się dzieje? Ten sam poseł Romańczuk oświadczywszy się tak uroczyście za wiernością dla kat. Kościoła, za chwilę potem przeciw rozporządzeniu Papieża, ogłasza wśród innemi dezyderatami rezolucję: Aby z ruskiej Cerkwi usunąć (?) wszelki (?) wpływ obcy (?) i ruskie monastery wyrwać z rąk Jezuitów.

O jakim tu wpływie obcym na ruską Cerkiew jest mowa, nie możemy się domyśleć. Co się tyczy sprawy monasterów, to trzeba być albo bardzo naiwnym albo zupełnym manekinem w rękach stronników schyzmy, aby raz jeszcze wywlekać sprawę, na którą już tyle razy nastawano, którą objaśniono i omówiono wszechstronnie.

Sprawa ta nie jest narodową, ale czysto kościelną, której jeśli nie załatwiły w swoim czasie naprzód władze kościelne, to zaradziła jej najwyższa Stolica powszechnego Kościoła w sposób uznany przez siebie za odpowiedni, za zgodą rządu i ruskiego episkopatu.

A więc *Roma locuta, causa finita* — i między tymi, którzy obiecują być wiernymi katolickiemu Kościołowi o tym przedmiocie więcej już mowy być nie może. Nie mówiąc już nic o sprzeczności zachodzącej między programem p. Romańczuka a tą jego rezolucją w sprawie monasterów, objawia się tu jeszcze wielka nielojalność względem rządu jak i książąt ruskiej cerkwi, którzy uczcili „Narodną Radę" zjawiając się osobiście na jej zebraniach i pod których przewodnictwem „Partja Narodowa" pragnie ogółem pracować dla dobra narodu.

Podobna rezolucja w sprawach czysto kościelnych przedłożona świeckim stronnictwom politycznym, to jakby votum nieufności względem biskupów, jakby naganne upomnienie, że w tej sprawie postąpili oni źle, przyjąwszy z uległością rozporządzenie Ojca św.

My jesteśmy zdania, że ten nieszczęsny punkt w dezyderatach Rusinów, zwracających się do rządu, znalazł się przypadkiem, jak i kilka innych punktów niedość jasno określonych i niepostawionych w granicach możliwości. — Spodziewamy się, że Rada narodowa — jeżeli kiedy znowu sformułuje swe dezyderata — uprzednio podda je pod rozwagę, a troskę o sprawy kościelne pozostawi władzom kościelnym jako najkompetentniejszym w tej mierze. Jak to byłby[illegible] radzi i o wiele korzystniej zamanifestowałaby Narodna Rada się przed światem, gdyby w miejsce tej rezolucji o sprawach kościelnych postawiła taką:

„Mając pełne zaufanie do książąt naszej Cerkwi, Towarzystwo nasze uchwala nie mięszać się w sprawy kościelne, zostawiając pieczę o nie Ojcu św. i ruskiemu Episkopatowi."

Powtarzamy, że na razie ten tylko punkt pod [illegible], a zarazem oświadczamy, że o innych punktach posła Romańczuka pomówimy jeszcze obszerniej.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 31 grudnia.

[illegible] początku wczorajszego posiedzenia, któremu przewodniczył p. prezydent Mochnacki, rad.

Markiewicz wniósł interpelację w sprawie kiosków metereologicznych, ustawionych za zezwoleniem Rady przez p. H. Blumenfelda tutejszego aptekarza w różnych punktach miasta. Owóż p. Markiewicz zaznaczył, że p. Blumenfeld Radę wprowadził w błąd, gdyż uprzszał o koncesję nie dla siebie, lecz tylko w imieniu pewnego hamburskiego Towarzystwa i wcale z koncesji nie korzysta, odstąpił ją bowiem p. Płohnowi właścicielowi „Biura dzienników". Obecnie p. Płohn wytoczył procesy drobiazgowe przeszło 60 kupcom lwowskim, który anonse swe na kioskach tych umieścili o zapłacenie mu należytości za umieszczanie anonsów. Kupcy ci atoli nie poczuwają się wcale do obowiązku płacenia, gdyż zegary źle funkcjonują a wskutek złej konstrukcji we wnętrzu kiosków szyby są tak zamarznięte, iż anonsów wcale odczytać nie można. Interpelant prosi przeto p. prezydenta, aby zbadał kto właściwie koncesję posiada i aby zapobiegł wyzyskiwaniu naszych przemysłowców przez właściciela koncesji. P. prezydent przyrzekł sprawę tę zbadać.

Następnie przystąpiono do dalszych obrad nad budżetem, który uchwalono bez zmiany.

Nadto na wniosek r. Rewakowicza uchwaliła Rada wezwać magistrat, aby postarał się jeszcze w ciągu r. 1891 wprowadzić w życie trzy fundacje dla młodzieży rzemieślniczej im. Ducheńskiego, Blanka i Gniewskiego, oraz aby magistrat poczynił odpowiednie kroki w celu wydostania od lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego funduszu pozostałego po rozwiązaniu w r. 1874 Towarzystwie opieki [illegible]dowej. Fundusz ten według statutów rozwiązanego Towarzystwa miał przejść na własność gminy m. Lwowa, a dochód z niego przeznaczony był na wspieranie kandydatów zawodu [illegible].

Kronika.

Lwów 31 grudnia.

Z Nowym Rokiem. Idąc za starym ojców naszych obyczajem, przy święcie Nowego Roku składamy najserdeczniejsze życzenia dosiego roku i wszelkiej pomyślności naszym czytelnikom, korespondentom, współpracownikom oraz wszystkim tym, którzy w ciągu ubiegłego roku dawali nam liczne dowody swej sympatji i uznania. Daj Boże, aby Nowy Rok przyniósł wszystkim spełnienie życzeń, aby wraz z nim zajaśniała jutrzenka lepszych czasów i aby do każdej zagrody zawitały szczęście i pomyślność.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Szerszeniowice w pow. borszczowskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór Adolfa Dobrzyńskiego przełożonego obszaru dworskiego w Siedlcu, na prezesa Rady powiatowej w Tarnowie.

Z uniwersytetu. P. Franciszek Ksawery Fiszer, rodem ze Lwowa, komisarz konceptowy magistratu lwowskiego, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Konkursa. Sąd powiatowy w Dąbrowie poszukuje dyetarjusza.

Magistrat m. Wieliczki rozpisał z terminem do dnia 15 lutego 1891 r. konkurs na posadę budowniczego miejskiego z roczną płacą 600 zł.

Mianowania. Ministerstwo oświaty [illegible] ukończonego medyka Pawła Niziołka drugim asystentem przy katedrze opisowej anatomji w uniw. Jagiellońskim w Krakowie, oraz dra Bolesława Mańkowskiego, suplenta przy niemieckiem gimnazjum we Lwowie, prowizorycznym amanuentem bibljoteki uniw. lwowskiego.

Stypendjum. Minister oświaty nadał Tadeuszowi Estreicherowi, słuchaczowi wydziału filozoficznego uniw. Jagiell. stypendjum o rocznych 300 zł., celem praktycznego kształcenia się w chemji.

Dla popierania sztuki. Minister oświaty wyznaczył z dotacji państwowej na cele popierania sztuki kwotę 3.000 zł. dla miasta Krakowa. Kwota ta ma być użytą na wykonanie sześciu posągów i ustawienie takowych w niszach odnowionego prezbiterjum kościoła N. Marji Panny. Posągi wykona jeden z krakowskich rzeźbiarzy. Odnośne szkice mają być przedłożone p. Ministrowi.

Dr. Wojciech Kętrzyński, zasłużony wydawca źródeł do historji polskiej, gruntowny badacz rzeczy polskich i naszego rocznikarstwa, a obecnie od lat kilkunastu dyrektor Zakładu narod. im. Ossolińskich, obchodził w dniu 29 grudnia ćwierćwiekowy jubileusz swego zawodu naukowego. W dniu tym, przed 25 laty, pomieścił dr. Kętrzyński w nr. 296 *Dziennika Poznańskiego* recenzję dzieła Adlera p. t. „Studien zur Culturgeschichte Polens", a od tego czasu po dzisiejszą chwilę, prace zasłużonego badacza, pomieszczane bądź to w czasopismach, bądź w rocznikach akademji umiejętności i Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, bądź też w osobnych dziełach przez niego wydanych, jeśli je tylko liczbowo weźmiemy, przechodzą sto kilkadziesiąt nrów rozmaitych studjów, recenzyj, odkryć w dziedzinie historji i t. p. Piękny to plon, i z chlubą jubilat obliczać go może, jak z chlubą my go do naszego dobytku naukowego zapisujemy. To też w uznaniu tych zasług, cały personal urzędniczy Zakładu Ossolińskich składał szanownemu swemu Dyrektorowi serdeczne życzenia, do których i my się przyłączamy, w imieniu tych wszystkich, którzy prawdziwe zasługi czcić i ocenić umieją.

P. Antoni Pawlinkowski, autoryzowany geometra cywilny z siedzibą urzędową w Stryju, złożył przepisaną przysięgę służbową.

Zmarli. W Śniatynie zmarł Włodzimierz Rastawiecki, naczelnik tamecznego sądu powiatowego. — W Warszawie zmarła Stefanja z Zielińskich Leowa, małżonka redaktora *Gazety Polskiej*. Zmarła była zacną i dobroczynną kobietą, cenioną w szerokich kołach społeczeństwa warszawskiego dla swych zalet umysłu i serca.

Spis ludności — stanowiący niejako obliczenie ruchomego inwentarza państwa — zostanie dziś przeprowadzony w całej Austrji. Ważne znaczenie tej czynności statystycznej zbyt dobrze jest znane wszystkim obywatelom naszego kraju, wystarczy więc zwrócić ich uwagę, że, aby spis ludności dał rzeczywisty, istotny obraz stosunków zaludnienia monarchji, należy wszelkie rubryki rozdanych formularzy wypełniać sumiennie i akuratnie, a szczególnie nie lekceważyć wpisu do rubryki zatytułowanej „język towarzyski", gdyż właśnie daty tej rubryki, zebrane razem w gminach, powiatach, a następnie w całym kraju, dadzą bilans narodowości [illegible] zamieszkujących.

Zaniechanie [illegible] na rozkaz Cesarza. W listopadzie te[illegible] w Wiedniu Spirydjona Gopcevica [illegible] antisemickiego pisma *Tagespost*. Uwię[illegible] skutkiem bezimiennego doniesienia, [illegible] publicznie obraził jednego z członków [illegible]. Śledztwo wykazało, że autor[illegible] byli Antoni Linhart i Rudol[illegible] prokuratorja wniosła akt oskarżenia przeciw Gopcewiczowi i niebawem miała się odbyć rozprawa, tymczasem podczas świąt Bożego Narodzenia nadeszło do sądu z kancelarji gabinetowej Cesarza na wyższe rozporządzenie, nakazujące zawiesić postępowanie karne przeciw Gopcewiczowi.

Ofiary. Zamiast rozsyłania noworocznych powinszowań nadesłali nam pp. J. Poradowski i T. Rafałowski 5 zł. dla Weteranów z r. 1831, p. Marja Skwarczyńska 1 zł. dla Głodnych dzieci; p. Eugenja Gnoińska 2 zł dla Weteranów z r. 1831 r.

Nowa kolenda. Któż nie zna prześlicznej kolendy „Bóg się rodzi, moc truchleje" której autorem jest Karpiński, i owej nuty do głębi rozrzewniającej, którą lud pod nią podłożył. Któż ze wzruszeniem nie śpiewał ostatniej zwłaszcza zwrotki w której, serdeczny śpiewak Justyny — zwracając się do nowonarodzonego w Betleem dziecięcia, błaga je, aby swą drobną rączką pobłogosławiło kraj jego ojczysty.

Podnieś rękę Boże dziecię,
Błogosław ojczyznę miłą!
W dobrej radzie w dobrym bycie,
Wspieraj jej siłę swą siłą
Dom nasz i majętność całą,
I Twoje wioski z miastami:
A słowo ciałem się stało,
I mieszkało między nami.

W ostatnim nrze *Tygodnika illustrowanego* zwrotka ta jest przygotowana jako podkład do znajdującej się nad nią illustracji, ale cenzor warszawski zamiast „ojczyzny" pozwolił Panu Bogu błogosławić tylko s t r z e c h ę m i ł ą, a wiersz: „i Twoje wioski z miastami" zmienił na: „wszystkie wioski z miastami", bo w Polsce zakordonowej Pan Bóg nie może mieć żadnej własności, został wydziedziczony a ludowi tamtejszemu, wolno w sprawach tego świata zwracać się do cara, ale do Boga nie wolno.

W Wadowicach z powodu szkarlatyny zamknięto tameczne gimnazjum do 11 stycznia r. p.

Temperatura. Termometr — 14° R. Barometr 778°. Dzień pogodny i słoneczny, ale mroźny. Wiatr.

Henryk Schliemann, zmarły w ubiegłą sobotę badacz starożytności greckich, urodził się dnia 6 stycznia 1822 r. w Nowym Bukowie w Prusiech, jako syn ewangielickiego pastora. Po odbyciu elementarnej nauki i skończeniu kilku klas realnych wstąpił jako 14 letni chłopak do handlu korzennego w charakterze subjekta. Zostawał tam pięć lat. Raz podczas pracy, przy dźwiganiu ciężarów, spadła nań ciężka beczka i nadwerężywszy mu piersi, uczyniła go niezdolnym do pracy. Schliemann nie mogąc z powodu słabości pozostać na swej posadzie, udał się do Hamburga i tu zaciągnął się, jako chłopiec okrętowy na okręt odchodzący do La Guaira w Wenezueli. Okręt ten jednak w pobliżu wyspy Teksel rozbił się, a Schliemann uratowany, bez wszelkich środków i chory, został umieszczony w szpitalu w Amsterdamie. Wyszedłszy ze szpitalu otrzymał miejsce ko misjonera w jednym z tamecznych handlowych domów. W tym czasie nauczył się języków angielskiego, francuzkiego, holenderskiego, hiszpańskiego i portugalskiego, a po dwóch latach otrzymał miejsce korespondenta i buchaltera u firmy Schroedera i sp. w Amsterdamie. Będąc na tej posadzie, nauczył się on po rosyjsku, wskutek czego szefowie jego wysłali go w r. 1846 do Petersburga, gdzie pozostawał on przez lat 11 i własny swój handel założył. Nauczywszy się w r. 1856 języka nowo-greckiego, rozpoczął studjować dawny język grecki i zwiedził w r. 1858 i 1859 Szwecję, Danję, Niemcy, Włochy, Egipt, Syrję i Grecję. Przez rozmaite fi[illegible] p[r]zyskawszy znaczn[illegible] 1863 z handlu, [illegible] ulubion[illegible] studjom [illegible] i 1864 odbył podróż naokoło [illegible] zwiedził Korfu, przeszedł pieszo [illegible] zwrócił się do wybrzeży małej Azji. [illegible] pierwszych latach swej młodości uwielbiał on bohaterów Homera, a za zadanie swego życia postawił sobie zbadanie miejsc tych, gdzie oni wsławili się swymi czynami, oraz wyszukanie dawnych zabytków archeologicznych. W towarzystwie swej żony rodowitej Greczynki i wyćwiczonych robotników, z Homerem w ręku, przeorał on własnym swym kosztem nie mały kawał greckiej i mało azjatyckiej ziemi, dobywając z niej tajniki przeszłości. Odkrył on miejsce, gdzie stała dawna Troja i znalazł tam ruiny 6 miast, które w niewielkiem od siebie oddaleniu się wznosiły. Jedno z tych miast, wśród gruzów którego odkrył on nieprzebrane skarby złota i innych cennych starożytności, uznał Schliemann za homeryczną Troję i twierdzenie swe poparł licznymi niezbitymi dowodami. Skarby odkryte wśród gruzów, złożył Schliemann w darze berlińskiemu muzeum.

Ważniejszem jeszcze było odkrycie dokonane przezeń w r. 1876 w Mykenie. Tu na Akropolisie mykeńskim odkrył Schliemann starożytne groby królewskie, o których Pausaniasz wspominał, że mają tam spoczywać Agamemnon, oraz równocześnie z nim przez Agistosa i Klitemnestrę zabici jego towarzysze. Naczynia złote odkryte w tych grobach ważyły przeszło 100 funtów.

W jesieni w r. 1881 i na wiosnę w r. 1882 odkopał Schliemann skarby w Orchomenosie. W r. 1884 odkopał dawny pałac królów Tyrynsu.

W uznaniu jego wielkiej pracy i zasług, Berlin mianował go w r. 1881 honorowym obywatelem, w r. 1869 mianował go uniwersytet w Rostocku doktorem filozofji *honoris causa*, a w r. 1883 mianował go uniwersytet oksfordzki doktorem prawa cywilnego. Od r. 1871 mieszkał Schliemann w Atenach i prowadził dom otwarty, w którym spotykały się najpierwsze ozobistości naukowego świata w Europie.

Przed kilku laty niektórzy badacze starożytności, zrobili zarzut Schliemannowi, iż odkrycia jego nie są prawdziwe. Schliemann spór ten zakończył w sposób nader charakterystyczny. Wszystkich tych, którzy mu te zarzuty czynili, sprowadził własnym swym kosztem do Aten, zaprowadził ich na te miejsca, gdzie w r. 1878 odkrył Troję, i dowodnie przekonał ich, że wszelkie czynione mu zarzuty były zupełnie bezpodstawne.

Ruska młodzież uniwersytetu lwowskiego, należąca do stronnictwa „twardych Rusinów", chciała się w tych dniach pogodzić z radykalnie usposobioną partją, aby wspólnie podnieść protest przeciw programowi posła Romańczuka. Do zgody zupełnej nie przyszło; przy omawianiu programu radykalni wystąpili przeciw klerykałom, żądając, aby kaście księży wyrwać z rąk wszelki wpływ na sprawy narodu i uzurpowaną władzę rozstrzygania o najżywotniejszych jego kwestjach. Przeciwnie „twardzi" obstawali za klerem i klerykałami; stąd kwasy i gniewy.

Obydwa jednak stronnictwa każde we własnem imieniu postanowiły podnieść ów protest.

Źle z narodem, kiedy chcą nim rządzić kobiety i niedojrzałe podrostki — pisze *Narodna Czasopyś*, z której tę notatkę wyjmujemy.

Oświadczenia Popowa. Telegram doniósł, że szef rosyjskiej tajnej policji, pułkownik Popow, przybywszy do Paryża, powiedział, „iż według jego informacji, Padlewski uciekł do Bułgarji, gdzie Stambułow daje przytułek wszystkim nihilistom".

Rzekł on jeszcze jedno ciekawe zdanie, zasługujące na uwagę z tego względu, że dziś car i cały rząd rosyjski patrzą na wszystko oczami tajnej policji. Zdanie owo tak brzmi:

„Mordercą [illegible]owa (szefa trzeciego departamentu) jest niejaki [illegible], który się przezwał Stepniakiem, uciekł do Londynu i tam z Wołchowskim i Wetszowskim wydaje miesięcznik *Free Russia*, na który łożą Anglicy."

„Anglja — ciągnął dalej pułkownik — walczy z nami nieładną bronią, podstępnie, za pomocą nihilistów i podburzań. Wprawdzie niefortunnie, ale ustawicznie stara się zrewolucjonizować Polskę i Kaukaz, intryguje przeciwko nam w Bułgarji, popierała pierwej Battenberga, teraz wspiera Koburga, subwencjonuje nihilistów."

„Padlewski, jak i Mendelsohn, jest członkiem polskiego stowarzyszenia socjalistycznego „Proletarjat". Zresztą nihiliści już są rozbici i zdemoralizowani, istnieją jeszcze za granicą, gdzie kłócą się z sobą i donoszą na siebie, jak to zrobił Tichomirów. W Rosji już wszyscy od nich odwracają się ze wstrętem i boją się ich jak zarazy. Chcieli znów założyć w Petersburgu komitet, ale ja temu przeszkodziłem, wszyscy są uwięzieni. Za to jestem przez nich znienawidzony najbardziej. Zamordowanie Sieliwestrowa jest nieszczęśliwą dla niego pomyłką, bo to mnie chciano zamordować."

Tak prawił p. pułkownik, ale czy to wszystko prawda? — jedno, o Anglji i Bułgarji, z pewnością nie; drugie — o nihilistach — wątpliwe.

Sprawa budowy gmachu teatralnego, od lat dwóch nieschodząca z porządku dziennego spraw miejskich, znów weszła w nową fazę. Oto ministerstwo sprawiedliwości dało stanowczą ale odmowną odpowiedź na propozycję gminy w sprawie zamiany gruntów gminnych i rządowych na placu Halickim. Rząd uznał, że proponowana zamiana gruntu, na którym stoi obecnie gmach krajowego sądu karnego, na grunt miejski, wydzielić się mający z ogrodu realności zakupionej od p. Biesiadeckiej, nie byłaby dla państwa korzystną a co ważniejsza, opóźniłaby ta zamiana budowę gmachu sprawiedliwości. W obec tej odmowy znów stoimy na tym punkcie, iż pod budowę gmachu teatralnego mamy tylko jeden plac, a nim jest ogród jezuicki.

Z kolei Karola Ludwika. Pomiędzy Sądową Wisznią a Chorośnicą pękła w skutek silnego mrozu obręcz koła u wozu pocztowego przy pociągu nr. 4. Uszkodzenie to spostrzeżono dość wcześnie i zatrzymano pociąg za pomocą hamulca parowego.

Dopiero po dokładnem zbadaniu przestrzeni puszczono już bez dalszego wypadku pociąg ten w ruch, w skutek czego tak pociąg nr. 4, jakoteż pociąg nr. 5, który w tym razie musiał być wstrzymany w Chorośnicy, miał przeszło godzinę spóźnienia.

Oprócz tego zajścia, wypadku innego nie było, z podróżnych ani też ze służby nie doznał nikt uszkodzenia.

Przedstawienie amatorskie połączone z koncertem muzyki wojskowej 30 pułku urządza wydział Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda" we czwartek dnia 1 stycznia 1891 r. w lokalu własnym przy ulicy Franciszkańskiej l. 7.

W budżecie gminnym na rok 1891, który uchwaliła reprezentacja naszego miasta na wczorajszem posiedzeniu, przeznaczono 126 733 zł. na żwirowanie dróg miejskich oraz na przebudowę starych i ułożenie nowych bruków i chodników. W obec ogólnej sumy wydatków gminnych, preliminowanej na r. 1891 w wysokości 1,148.514 zł., kwota powyższa stanowi zaledwie 10 pr. tej kwoty, która w r. 1891 ma być wydaną z kasy miejskiej. W niej mieści się [illegible] 49.400 zł. przeznaczonych na [illegible] 11 023 zł. na nowe drogi i [illegible] tej ostatniej kwoty [illegible] żwirowania ul. Lipowej i ulic [illegible] których zbiegu stanął w r. b. nowy gmach na pomieszczenie [illegible] gimnazjum. [illegible] wyszutrowania ulicy „Na Błonia", Szpitalnej, Źródlanej i ulicy bocznej, łączącej ulicę Zimorowicza z ulicą Lelewela, wreszcie rekonstrukcji górnej ulicy Sykstuskiej, która, chociaż pod względem frekwencji na to zasługuje, nie może się niestety doczekać wybrukowania. Następna w tej rubryce kwota 41.504 zł. przeznaczona jest na ułożenie nowych kamiennych bruków w ulicach: Kotlarskiej, Akademickiej, Kopernika (górna część) i Szpitalnej oraz na wyłożenie drewnianemi kostkami na asfalcie kawałka ul. Teatralnej, od rogu ulicy Trybunalskiej do rogu ulicy Ormiańskiej, co kosztować ma sporą sumkę 12.000 zł., więc mniej więcej po 6 zł. za metr kwadratowy.

Z kwoty nakoniec 24.806 zł. przeznaczonej na utrzymanie chodników i na ułożenie nowych, konserwacja pochłania 5520 zł., zaś z pozostałej reszty otrzymają nowe chodniki: ulica Kotlarska przed szkołą imienia Czackich, ulica Kleparowska, ul. Boczna-Gródecka, ul. Kazimierzowska i Rzeźnicka, plac Gołuchowskich (chodnik od ulicy Karola Ludwika przez skwer do gmachu teatralnego), ul. Wronowskich, ul. Sasz ca, ul. Kościopalna, ul. Klińskiego, ul. Teatralna (wzdłuż budującego się gmachu szkoły przemysłowej), ulica Weteranów i ulica Szpitalna.

Od kilku dni między drobnemi ogłoszeniami na ostatniej stronie naszej gazety pojawia się anons biednego czeladnika szewskiego Kazimierza Bednarskiego, który od roku złożony ciężką niemocą błaga pomocy litościwych osób. Wczoraj otrzymaliśmy od X. N. N. dla niego 2 zł., a jeden z członków redakcji udał się natychmiast do mieszkania [illegible] daka, aby mu wręczyć nadesłaną kwotę i prze[illegible] się, iż nieszczęśliwy ten rzeczywiście w wielkiej pozostaje nędzy. Pozbawiony wszelkich środków, z powodu słabości, która go przykuwa do łoża nie może on nic zarobić, a nawet leczyć się nie może, bo choć go lekarz odwiedza bezpłatnie, to nie ma za co kupić sobie lekarstw. Nie ma on ani ciepłego odzienia, ani ciepłej strawy, i zmuszony jest mieszkać w maleńkiej stancyjce, w której mieści się kilka osób, a której powietrze wcale nie przyczynia się do polepszenia stanu tego biedaka złożonego ciężką chorobą. Ofiarności czytelników naszych, którzy nieraz już dawali dowody, iż odezwy wystosowane do ich szlachetnego serca nie pozostają bez skutku, polecamy tego nieszczęśliwego, który rzeczywiście godzien jest litości. Mieszka on we Lwowie przy ulicy Skarbkowskiej l. 37.

Smutny wypadek. Z Dorofijówki pod Podwołoczyskami donoszą nam, iż we wtorek dnia 30 grudnia b. r. strażnik skarbowy p. Józef Tadeusz Lachmann, udając się na inspekcję służbową [illegible] chodził przez zamarzniętą rzekę, której lód się załamał, tak że nieszczęśliwy ten wpad[illegible] Natychmiast pospieszono mu z pomocą, [illegible] wydobyto go z wody już nieżywego.

Niezwykłą była przyczyna śmie[illegible] z ulubionych aktorów peszteńskich, który [illegible] kilku dniami. Otóż tą przyczyną był[illegible] której aktorzy używają do ucharakteryzow[illegible] twarzy. Nałożona na maleńką, prawie [illegible] rankę dostała się szminka do krwi, [illegible] sprowadziła śmierć po kilku dniach bo[illegible] czarni. Albo więc w tej szmince znacho[illegible] przymieszka jakiegoś materjału jadowitego, [illegible] w samym tłuszczu mieściły się bakterje za[illegible] krew.

Stowarzyszenie młodzieży rękodziel[illegible] Krakowie pod wezwaniem św. Józefa, st[illegible]

[p]rotektoratem JEm. ks. kardynała Dunajewskiego i [k]ierownictwem ks. D. J. Bakowskiego, rozesłało [sp]rawozdanie o swojem rozwoju [i] czynnościach w [l]atach 1889 i 1890. Stowarzyszenie stworzyło obecnie ognisko, około którego skupia się młodzież rękodzielnicza Krakowa, aby się przy nim oświecić i wzmocnić, aby się utwierdzić w zasadach wiary i obyczajności katolickiej i aby wreszcie nabywać tych pożytecznych wiadomości, które z jej stanem i powołaniem w ściślejszym stoją związku. Dla osiągnięcia tych celów posiada stowarzyszenie własną, doborową czytelnię i urządzane bywają wykłady popularne z historji i literatury polskiej oraz z dziedziny nauk przyrodniczych. Naukę przeplatały zabawy, [u]rządzane w święta i niedziele, a były to albo widowiska sceniczne, odgrywane przez członków stowarzyszenia, albo produkcje wokalne, albo wreszcie zabawy z tańcami, na które przybywali członkowie z swojemi rodzinami.

W latach objętych sprawozdaniem stowarzyszenie rozwijało się również pomyślnie pod względem materjalnym, bo w r. 1889 i w r. 1890, po koniec listopada, miało dochodu 1599 zł. 16 ct., która to kwota zupełnie wystarczyła na pokrycie bieżących potrzeb stowarzyszenia.

Ordynarjat ks. Metropolity Sembratowicza kurendą z d. 22 b. m. p. l. 517 nakazał wszystkim księżom ruskim archidyecezji, aby usilnie starali się o niedopuszczanie do rąk ludu politycznej gazety *Czerwona Ruś*. Zakaz motywowany jest tem, że wspomniana gazeta przedrukowuje całe ustępy z dwutygodnika *Naród*, zakazanego przez Ordynarjat lwowski r. g.

Zarząd Kasy chorych miasta Lwowa na posiedzeniu dnia 17 b. m. odbytem, stabilizował na posadach dotychczas zajmywanych p. dr. Romana Kulczyckiego na posadzie dyrektora, p. Stefana Wysockiego na posadzie sekretarza, p. Kazimierza Mierzejewskiego na posadzie buchaltera, p. Ludwika Dekańskiego na posadzie kasjera, tudzież pp. Leopolda Fangora i Romana Rakussa na posadzie urzędników kasy.

Nadto wyrażono prezesowi Gubrynowiczowi podziękowanie za jego gorliwe starania około rozwoju kasy, zaś kierownikowi dr. Romanowi Kulczyckiemu uznanie za jego dodatnią pracę.

Z Bajkowic pod Tarnopolem piszą nam:

W zeszłym tygodniu zgorzały u nas do szczętu [zab]udowania gospodarcze wraz z nagromadzonemi w [nic]h zbiorami, należącemi do grecko-katolickiego pro[bo]szcza w Bajkowicach. Ocalał tylko dom mieszkalny. [Og]ień był podłożony z zemsty przez jednego z pa[rob]ków, którego ksiądz przed kilku dniami był od[dal]ił ze służby. Winnego żandarmerja przyaresztowała natychmiast i oddała go w ręce sprawiedliwości.

Z Petersburga nam donoszą, że redaktorem [Wiestn]ika Rządowego po zmarłym Danilewskim ma zostać znany rosyjski publicysta i poeta K. Słuczewskij. Pogrzeb Danilewskiego odbył się wspaniale. — W [illegible] pogrzebowym byli wszyscy ministrowie i mnóstwo dygnitarzy dworu, a zwłoki odprowadzone zostały na dworzec, skąd odwiezione do gubernji charkowskiej, do dóbr zmarłego. — Car kazał wyrazić kondolencję wdowie.

Tajna policja rosyjska, czuwająca nad czynnościami rewolucjonistów i nihilistów przebywających poza granicami Rosji, po zamordowaniu Sieliwestrowa została na nowo zorganizowana i wzmocniona. Centralnym punktem jej działania jest Paryż, a centralnej tej władzy podlegają ekspozytury w Zurychu, Bernie, Genewie i Montreux oraz w Montpellier. Z wszystkich tych punktów [illegible] patrole do [illegible] wypadków [illegible] gromadza się wieści [illegible].

O ile jednak troskliwie czuwa tajna policja nad rewolucjonistami, o tyle pilnie śledzą oni za tajnymi agentami na każdym ich kroku i prawie nie ma wypadku, żeby agent rosyjski o tajnej misji nie miał pod sobą aniołów stróżów, którzy krok w krok towarzyszą agentowi i paraliżują jego działalność.

Obecnie posterunek paryski wzmocniono o 84 agentów i ściślej połączono go z Petersburgiem i z centralnym londyńskim. Na bałkańskim półwyspie [kieruje] tajną policją rosyjską p. Jakobson, sekretarz rosyjskiej ambasady w Bukareszcie.

Powiatowa kasa chorych w okręgu administracyjnym miasta Tarnopola donosi nam, iż na odbytem dnia 5 grudnia posiedzeniu pod przewodnictwem wiceprezesa p. Tomasza Zakrzewskiego i c. k. komisarza rządowego p. Mieczysława Zadory de Paszkowskiego wykonała urzędowa stabilizację urzędników swych po poprzednio ustanowionej i reskryptem Starostwa w Tarnopolu z dnia 6 grudnia l. 30276 zatwierdzonej pragmatyki służbowej. Zastabilizowano: [illegible] Kruszelnickiego z [illegible] poborcy z płacą roczną 660 zł. i pięcioleciem po 60 zł., Leona Bergera [illegible] i urzędnikiem rachunkowym kasy z płacą roczną 600 zł. i pięcioleciem po 60 zł.

Janko Rozprawacz w Szwajcarji. Z Berna piszą: Do wykrycia mordercy nieszczęsnej Anny Fluchigor, której zwłoki okrutnie pokaleczone znaleziono przed dwoma niespełna tygodniami w lesie około Bremgarten, posłużył następujący przypadek. 24 grudnia na klinice uniwersyteckiej wezwał profesor anatomji wszystkich słuchaczów medycyny, ażeby przed rozpoczęciem wykładu zakasali rękawy u swych surdutów. Jeden z nich wzbraniał się stanowczo to zrobić a kiedy wreszcie na silne nalegania profesora zakasał rękawy, na jego ręku pokazała się szczególna rana, jakby wyrwano mu na niej kawałek ciała. Medyk opuścił wkrótce w największym zakłopotaniu salę wykładów. W godzinę potem dowiedziano się, że zastrzelił się z rewolweru. Wówczas kawałek ciała, który znaleziono w zębach nieszczęsnej ofiary, przyłożono do rany na ręku samobójcy i okazało się, że on zupełnie do niej przylega.

Usiłowane samobójstwo dziecka. Niezwykłe usiłowane samobójstwo wprawiło w tych dniach Wiedeń w zdumienie. Dwunastoletni chłopak, syn praczki, zgromiony za coś przez matkę, uczuł się tak obrażony, iż wprost z domu pobiegł nad kanał Dunaju i rzucił się w wodę. Nieprzytomnego i na w pół zmarzniętego małego kandydata na samobójcę zdołał uratować jeden z przechodniów, poczem go odwieziono do domu.

Winobranie z kagańcami. W okolicach Wenecji jeden z właścicieli winnic, chcąc zabezpieczyć się jak najdokładniej, że robotnicy użyci przez niego do zbioru winnych jagód nie będą ich jeść w czasie pracy, nałożył im na twarz kagańce.

Teatr. Dziś w środę na zakończenie starego roku przedstawienie składane: 1) Uwertura orkiestrowa. 2) „Pierwiosnki", obrazek w 1 akcie. 3) „Czardasz", wielkie „pas de deux" odtańczone przez pp. Sachs i Hoffmanna. 4) „Pan Śniadaniewicz", monolog G. Fiszera. 5) „Biedny Jonatan", duet z 3 aktu pp. Skalski i Badwan. 6) „Złoty cielec", komedja w 1 akcie Dobrzańskiego, z p. Fiszerem w roli Rosenblatta. 7) „Kiermasz w Jeddo", (3 akt z „Hanulki śmieciarki"). Kuplety p. Skalskiego i balet. 8) Recitativo i arja „Szumią jodły" z „Halki". 9) „Kotecki", operetka H. Feliksa, walc i duet z aktu 3-go. 10) „Kościuszko pod Racławicami", obraz 2 (Przysięga). We[illegible]niu „Mazepa", tragedja Słowackie[go illegible] „Żydówka", z p. Warmuthem.

Na dzisiejsz[ym przed]stawieniu będzie autor „Pierwiosnków", kt[óry illegible] na naszej scenie niebywałe uznanie.

Literatura i Sztuka.

* **„Przewodnika Kółek rolniczych"** pierwszy numer z r. 1891 zawierający wiele zajmujących artykułów w sprawie gospodarstwa wiejskiego, handlu, przemysłu rolnego i domowego i w ogóle w sprawach mających na celu interesa włościańskie, wykazuje dowodnie pożyteczność tego pisma, rozszerzającego w trzecim roku swego istnienia ramy, w kierunku ogólnych potrzeb ludu. Numer ten obejmuje półtrzecia arkusza druku i zawiera następujące artykuły: Z Nowym Rokiem. — J. Em. Kardynał Dunajewski. — Rady dla rolników na miesiąc styczeń. — Rady dla gospodyń wiejskich na styczeń. — O zabobonnem leczeniu zwierząt domowych. — Skład towarów Kółek rolniczych w Tarnobrzegu. — Poradnik dla czytelń ludowych. — O związku stowarzyszeń zaliczkowych. — Nauka dla dozorców meljoracyjnych. — Wykłady popularne z weterynarji. — Od zarządu głównego. — Zjazd Kółek roln. pow. krakowskiego. — Nowo zawiązane Kółka roln. — Rady dla Kółek roln. — Korespondencje Kółek roln. — Wiadomości z kraju i ze świata.

Najtańsze to pismo ludowe objętości dwóch arkuszy druku kosztuje rocznie 1 zł. i wychodzi dnia 1-go każdego miesiąca. Prenumeratę przyjmuje biuro Zarządu głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych", Lwów ul. Ossolińskich l. 15.

Część ekonomiczna.

§ **Towarzystwo ku podniesieniu uprawy tytoniu uchwaliło na swojem ostatniem zgromadzeniu w Zabłotowie, zażądać od Wydziału krajowego:**

1. Ustanowienia instruktora, którego zadaniem byłoby zwiedzić plantacje wzorowe we Węgrzech, następnie zaś objeżdżać plantacje, położone w kraju w trzech rejonach, i pouczać producentów co do najwłaściwszej, postępowej metody kultury tytoniu, począwszy od przygotowania i utrzymania rozsadników, aż do wysuszenia i złożenia liści tytoniowych;

2. Ustanowienia trzech stacyj doświadczalnych przy szkołach rolniczych w Horodence i Jagielnicy oraz w Zabłotowie;

3. Subwencjowania ciepłych rozsadników w celu dostarczania małym plantatorom, za miernem wynagrodzeniem, wczesnej, zdrowej rozsady.

Na posiedzeniu tem skonstatowano również z zadowolnieniem, jako owoc zabiegów Towarzystwa, iż w skutek podwyższenia ceny i odpowiedniejszej klasyfikacji tytoniu oddawanego w b. r. do magazynów rządowych, cena obecna cetnara metrycznego jest wyższą o 3 zł. od ceny w zeszłym roku płaconej.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu** Kraków 30 grudnia.

Na targach wiedeńskim i peszteńskim objawiła się w ostatnich dniach stalsza tendencja — dla tego targ dzisiejszy u nas odbył się również w lepszem usposobieniu, a chociaż odbyt ograniczony jest do potrzeb miejscowych, to jednak pokup był dzisiaj więcej ożywiony, a ceny stale się trzymały.

Płacono za pszenicę białą od 8·70 do 9.00; za czerwoną od 8·60 do 8·90; za żółtą od 8·60 do 8·[illegible]; za żyto od 6.90 do 7·20; za jęczmień browarny od 6·75 do 7·[illegible]; na paszę od 6·— do 6·20; za owies od 6.20 do 6·50; rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 2422 sztuk opasowego i 677 sztuk bydła chudego. — Razem 3099 sztuk. Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 478 sztuk opasowych i 69 sztuk chudych; z Bukowiny 66 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 507 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia, a z samej Galicji 149 sztuk mniej.

Popyt był ożywiony. Ceny towaru przedniego podniosły się przeciętnie w porównaniu z zeszłym tygodniem od 1 zł. do 2 zł., ceny innych gatunków o 2—3 zł. Nie sprzedano 15 sztuk.

Płacono: — galicyjsko - bukowińskie woły opasowe po 52—56 zł. — ct., za towar przedni po 57—59 zł., wyjątkowo po 62—— zł. — ct.; węgierskie woły opasowe po 50—58, za towar przedni po 59—64 — ct., wyjątkowo — zł. do — zł.; z innych krajów koronnych po 53—60, za towar przedni po 61 — 64 zł.; wyjątkowo 65·—; krowy po 23—32; stadniki po 18—31; bawoły po 20—28 zł. za centnar metryczny. — Bydło chude 18—112 zł. za sztukę.

Wiedeń 29 grudnia.

(Z) Wypadkiem dnia była dziś na giełdzie naszej tak raptowna i znaczna zwyżka rent wspólnych, iż obie przekroczyły kurs 90 za 100 a renta majowa nawet do 9.25 chwilowo dochodziła i przedstawiała przy tym kursie już tylko oprocentowanie po niespełna 4.50. Wobec tego ruchu zwyżkowego w rentach, który już eskontował napływ gotówki ze styczniowego kuponu, posunęły się naprzód notowania wszystkich akcyj bankowych, transportowych i przemysłowych, a w tym tańcu przednoworocznym wiodły rej: Kredyty, Bodenkredyty, Buschtiehrady, Nordbahny, Północnoczeskie kopalnie węgla. Waluty znów opadały, a w skutek tego znowu potaniały obie renty złota.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 306·75, węgierskie 359·—, Anglobanki 164·25, Uniony 241·80, Bankvereiny 116·90, Länderbanki 215·80, Ludwiki 202·—, Czerniowieckie 228·—, Renta papierowa 90·10, srebrna 90·15, austrjacka złota 106·80, papierowa 102·05, węgierska złota 103·—, papierowa 100·—, dukat 5·42, 20 frankówka 9·03—, 20-markówka 11·10, rubie 1·32¾ zł.

Z zbożowych targów

31 grudnia.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 20–7 70	7 —– 7 50	6.75 – 7 30	7 25 – 7 85
Żyto	5 90–6.15	5 75 – 6 15	5 5[illegible] – 6 —	6 — – 6 85
Jęczmień	5.80–7 —	5.25–7 —	5.25 – 6 85	5.75 – 7 2[illegible]
Owies	6 — – 6 40	5 90 – 6 20	5 70 – 6.15	6 — – 6.5[illegible]
Groch	6 — – 9.—	[illegible]— – 8 50	5 90 – 8 50	6 — – 9 —
Wyka	—.— – —.—	0.— – 0.—	0.— – 0.—	—.— – —.
Rzepak	—.— – —.—	—.— – —.—	—.— – —.—	—.— – —.—
Chmiel	—.— – —.—	—.— – —.—	—.— – —.—	—.— – —.—
Konic. czer.	35.– 45 —	3[illegible]. – 44	32 – 40.	35 – 45
Konic. biała	—.— – —.—	—.— – —.—	—.— – —.—	—.— – —.—
Okowita	—.— – —.—	—.— – —.—	—.— – —.—	—.— – —.—

[illegible] za 100 kil netto bez worka. Chmiel [illegible] zł. za [illegible] netto loco Lwów. [illegible] spokojne [illegible] ofert i reflektantów.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 30 grudnia. Pszenica na wiosnę 8.30 do 8 32, [illegible] na maj-czerwiec [8.]33 do 8.35. — Żyto na wiosnę 7.42 do 7.44. — Owies na wiosnę 7 23 do 7.25. — Kukurudza na maj-czerwiec 6.48 do 6.50. — Rzepak na styczeń-luty 12.55 do 12.65 Spirytus gotowy 17.62 do 17.75, na styczeń 17.25 do 17.32½ zł.

Peszt 30 grudnia. Pszenica na wiosnę 8.04 do 8.06. — Kukurudza na maj-czerwiec 6.17 do 6.19. — Owies na wiosnę 7.03 do 7.05. — Rzepak na sierpień 13.15 do 13.20. — Spirytus prompt 17.— do 17.50 zł.

Berlin 30 grudnia. Pszenica loco 182.25, na kwiecień-maj 191.25. — Żyto loco 177.—, na kw.-maj 168.50. — Owies loco 143.—, na kw.-maj 139.25. — Spirytus loco 47.—, na kwiecień maj 47.30 marek.

Tryjest 27 grudnia. Spirytus gotowy 18.— do 18.25 zł

Ceny nafty:

Wiedeń 30 grudn. Galicyjska Stand. white marka Gartenberg-Schreier gotowa loco 18.75 do 19 25, kaukazka prompt ab Tryjest 6.50 do 6.75, amerykańska prompt loco 21.25 do 21.50.

Hamburg 30 grudnia. Loco 6 50, na styczeń 6.40. Silnie. —

Brema 30 grudnia. Loco 6.40. Silnie.

Antwerpja 30 grudnia. Loco 17. Silnie.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 31 grudnia (pryw.) Echa radykalnej agitacji w Serbji odbijają się i tutaj. Studenci bułgarscy w rocznicę bitwy pod Śliwnicą urządzili nabożeństwo żałobne za poległych Bułgarów i Serbów i zaprosili do udziału studentów serbskich. W odpowiedzi towarzystwo serbskie „Zoria" uchwaliło: „Zważywszy, że Serbowie w Macedonji są prześladowani z podniszczenia propagandy panbułgarskiej, która ucieka się nawet do mordów, tam gdzie jest prastare dziedzictwo serbskie; oświadczamy, że między Serbami a Bułgarami nie może być żadnej wspólności interesów i młodzież szkolna odrzuca wszelką solidarność z młodzieżą bułgarską."

Konstantynopol 31 grudnia (pryw.) Ostatnią partję Czerkiesów liczącą 25.000 osób, które wyemigrowały z aułów w okręgu majkopskim na Kaukazie, osiedlają władze tureckie w małej Azji około miasta Konia. W ciągu ostatnich dwóch lat przybyło do Turcji Czerkiesów z Kaukazu 250.000.

Bukareszt 31 grudnia (pr.). Na radzie gabinetowej oznajmił minister wojny, że dziesięć fortów już wykończono i otrzymają one natychmiast działa Kruppa. Wszystkie ośmnaście fortów zajmą 40 kwadratowych mil angielskich.

Do oblężenia Bukaresztu potrzebna będzie armja 800.000.

Londyn 31 grudnia (pryw.) W skutek ciężkiej zimy i braku zarobku panuje w dzielnicy Ostend okropna nędza. 90.000 ludzi jest bez chleba i przytułku, schroniska oblężone, tysiące nocują pod mostami i na placach; było już kilka wypadków śmierci z głodu i mrozu

Wiedeń 31 grudnia. *Deutsches Volksblatt* ogłosił list, który były ambasador austrjacki w Paryżu hr. Wimpffen przed swą śmiercią (zastrzelił się 24 grudnia 1882) miał napisać do bankiera Hirscha. (W liście tym ogłoszonym już przed kilku laty w broszurze w Lipsku wydanej miał hr. Wimpffen robić Hirschowi straszne wymówki za to, iż osidłał go i skłonił do niehonorowego czynu popełnionego wrzekomo przez to, iż hr. Wimpffen jako ambasador austrjacki przyczynił się do wyśrubowania kursu akcji kolei tureckich w górę, przez co ludzie majątki swe potracili. Hr. Wimpffen miał także napisać w tym liście, iż uwiedziony przez Hirscha, jakkolwiek bezwiednie, w każdym razie jednak popełnił czyn taki, którego nie powinien był popełnić i dla tego musi sobie życie odebrać.) (Przyp. Red.)

Owoż minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky przesłał redakcji pisma *Deutsches Volksblatt* sprostowanie tej treści, że w obronie pamięci Wimpffena, który z powodu swego uczciwego charakteru i znakomitych usług oddanych państwu, w szerokich kołach był wysoko poważanym, poczuwa się hr. Kalnoky do obowiązku złożyć oświadczenie tej treści, iż list powyższy, którego zresztą stylizacja i treść mają na sobie charakter tendencyjnego fałszerstwa, jest od początku do końca zmyślonym i w rzeczywistości nigdy nie istniał, a więc w obec tego odpadają wszystkie z tego wrzekomego listu wysnuwane insynuacje skierowane przeciwko czystemu charakterowi Wimpffena. Insynuacje te odparte zostały zresztą ze strony kompetentnej już w r. 1883.

Wiener Abendpost ogłasza to sprostowanie i zarazem dodaje od siebie, że ubolewać należy głęboko nad tem, iż austrjackie pismo wyszukało jakąś publikację, plamiącą honor męża, który przez długie lata Austrji znakomite usługi oddawał i nie zbadawszy poprzednio czy ona jest prawdziwą, wyłącznie tylko z nienawistnych tendencyj zamieściło ją w swych szpaltach. — Dalej pisze *Wiener Abendpost*, iż w obec niedwuznacznego oświadczenia hr. Kalnoky'ego okazuje się wspomniany wyżej list wraz z zawartemi w nim insynuacjami dla każdego przyzwoicie myślącego człowieka jako niesumienny i kłamliwy wymysł, który nienawiść i podłość zrodziła.

Wiedeń 31 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę dotyczącą dalszego prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z Turcją i Bułgarją, nadto ogłasza obwieszczenie całego ministerjum co do pokrycia wydatków wywołanych powodziami w Czechach, dolnej i górnej Austrji, Szląsku i Vorarlbergu — tudzież obwieszczenie o wsparciach z funduszów państwowych dla okolic Morawji nawiedzonych klęską nieurodzaju.

Wiedeń 31 grudnia. *Polit. Corr.* zaprzecza pogłosce jakoby miano zamiar skonwertować węgierską pięcio-procentową rentę papierową.

Rzym 31 grudnia. Królewska para przyjmowała wczoraj wieczorem z okazji zmiany roku przedstawicieli obcych mocarstw i żony tych dyplomatów. Przybyłe panie przedstawili królestwu obaj dziekani dyplomatycznego korpusu, ambasador rosyjski Uexkuell i belgijski pełnomocny minister Van Loo

Esercito italiano omawiając rekonesanse wojskowe w Alpach pisze, że instrukcje o strzeżeniu granicy nie doznały żadnej zmiany i nic nie mogłoby Włochy skłonić do tego aby granic swoich mniej bacznie strzegły. Dalej pisze ten dziennik iż Włochy zalane są literalnie oficerami francuskimi, a przeciwko temu nie przedsiębierze rząd żadnych środków, gdyż one narobiłyby wiele wrzawy.

Przed pięciu dniami schwytano na granicy koło Nicei oficera francuskiego i znaleziono przy nim kompromitujące dokumenta, jednakże miejscowe władze włoskie skutkiem wyższego rozkazu odprowadziły tego oficera napowrót do granicy i puściły go wolno.

Petersburg 31 grudnia *Nowoje Wremja* donosząc o mowie Freycineta, wygłoszonej na zgromadzeniu wyborczem, zaznacza, że dziś nie można jeszcze mówić o stałem panowaniu pokoju. Trzecia rzeczpospolita wprawdzie coraz więcej uzbraja się i zabezpiecza, ale mimo to nie może dać żadnej rękojmi, czy we wnętrzu kraju nie wybuchną nowe walki partyjne, które mógłby wyzyskać dla siebie jeden z jej sąsiadów. Wychodząc z tego założenia, okazuje się przeto, iż od dokończenia dzieła narodowej obrony zależy nawet sprawa egzystencji francuskiej rzeczypospolitej.

Ateny 31 grudnia. Izba przyjęła adres. Minister skarbu podpisał kontrakt o zaciągnięcie nowej pięcioprocentowej pożyczki złotej w wysokości 45 miljonów drachm na budowę kolei z Aten do Laryssy. Kurs emisyjny 86.

Haaga 31 grudnia. W izbie posłów oświadczył minister spraw zewnętrznych, iż rząd holenderski upoważnił posła przy dworze belgijskim do podpisania aktów w sprawie kraju Kongo.

Londyn 31 grudnia. Otrzymana tu z Kandji depesza „Lloyda" z d. 30 grudnia donosi, iż w pobliżu Krety osiadł na mieliźnie austrjacki parowiec pocztowy „Niobe" i bez pomocy nie mógł być z mielizny usuniętym. Załogę i pasażerów uratowano. Panuje tam szalony wicher, a morze bardzo wzburzone.

Tryjest 31 grudnia. Silny wicher „bora" zerwał wczoraj z kotwicy austro-węgierski okręt „Marja Andrejewna". Okręt mimo bezzwłocznej pomocy, udzielonej mu przez trzy parowce „Lloyda", zatonął w pobliżu wyspy Izoli. Sześciu ludzi z załogi uratowano, czterech zaś utonęło.

Boulogne 31 grudnia. Parnell, Redmond, Kenny, Scully i Clancy, przybyli z Londynu, a prawie równocześnie przybyli także O'Brien i Gill. Narada ich odbędzie się zapewne dziś po południu w Paryżu.

Londyn 31 grudnia. Robotnicy dokowi w Hull zaprzestali pracy, gdyż właściciele statków zatrudniali także robotników nienależących do Stowarzyszeń robotniczych.

Belgrad 31 grudnia. Rząd wniósł do skupczyny przedłożenie w sprawie zaciągnięcia pożyczki w kwocie 10 miljonów dinarów na nadzwyczajne wydatki wojskowe, na pokrycie których już w roku zeszłym skupczyna zezwoliła na pobór 6-procentowego dodatku do podatków. Równocześnie upraszał rząd o przyjęcie prowizorjum budżetowego na miesiąc styczeń.

Odesa 31 grudnia. Z powodu mrozów zastanowiono całkowicie żeglugę.

Warszawa 31 grudnia. Piotrkowski sąd obwodowy skazał dwóch mieszkańców Łodzi, zachęcających włościan do wędrówki do Brazylji, na jeden rok ciężkiego więzienia.

Boulogne 31 grudnia. Parnell i O'Brien, mieli dziś ze sobą dość długą naradę, która potrwa jeszcze dni kilka.

Preszburg 31 grudnia. Cesarz przejechawszy przez przepyszne bramy tryumfalne ubrane ulice miasta wśród radosnych okrzyków tłumnie zgromadzonej ludności przybył wczoraj o godzinie 11 przed południem do mostu przystrojonego w chorągwie, a tu u wejścia na most powitali Monarchę wszyscy ministrowie węgierscy z hr. Szaparym na czele. Na prośbę ministra Barossa, aby Cesarz most ten, który zapewne nie będzie ostatnim za rządów jego wybudowanym, zechciał oddać do publicznego użytku — odpowiedział Monarcha, że z sympatją i żywem zajęciem śledził postępy budowy tego mostu, którego postawienie dzięki ofiarności skarbu państwowego nie tylko ziszcza dawne życzenia miasta Preszburga, lecz czyni również zadość ważnym interesom krajun i monarchji. Z radością przeto Cesarz jest świadkiem niniejszym uroczystości, która jest nowym tryumfem inżynierji na polu budowy mostów wobec przyszłych generacyj.

— Niechajże Wszechmocny — zakończył Cesarz — opiekuje się zawsze tym mostem, który ja teraz oddaję do użytku publicznego.

Następnie oprowadzany przez ministra Barossa zwiedził Monarcha cały most i wyrażając wielokrotnie swoje pochwały przeszedł aż do przeciwległego przyczółka mostu, gdzie okrzykami witali Cesarza robotnicy i licznie zgromadzona publiczność. Tu wyraził Cesarz ministrowi Barossowi swoje monarsze zadowolnienie z szybkiej i w oznaczonym terminie wykończonej budowy mostu i wśród rozgłośnych okrzyków powrócił do miasta. O godzinie pół do 1 przyjmował Cesarz deputacje, więc najpierw komendantów wojska pod przewództwem arcyks. Fryderyka, następnie tajnych radców, podkomorzych, duchowieństwo wszystkich obrządków, urzędników, Izbę adwokacką i Izbę handlową.

Na przemówienia deputacyj odpowiadał Cesarz najłaskawiej, a do deputacji Izby handlowej rzekł, że umie on właściwie oceniać ważny wpływ przemysłu i handlu na rozwój państwa i że interesa handlu i przemysłu, szczególnie teraz, są przedmiotem troskliwej opieki Monarchy i rządu, a zawsze znachodzić będą tę staranną ich opiekę.

Preszburg 31 grudnia. Po przyjęciu deputacyj, zwiedzał Cesarz wczoraj po południu katedrę, lokalności Stow. Czerwonego krzyża, szkołę kadecką i wszędzie wyrażał swe zadowolnienie. Na ulicach i placach zebrane tłumy ludności zgotowały Cesarzowi bardzo wielką owację. O godzinie 4 po południu, pożegnawszy się serdecznie z arcyksięciem Fryderykiem i ministrami odjechał Cesarz w towarzystwie Szoegyenyi'ego do Wiednia.

Nowy Jork 31 grudnia. Według pogłosek rozszerzonych w Rushvill miał pułkownik Henry z 700 indjanami, których wziął do niewoli w Badlands powrócić do Pineridge.

Nowy Jork 31 grudnia. Telegram *New-York-Heralda* donosi, że walka wojsk związkowych przeciw Indjanom była bardzo krwawa. Z Amerykanów zabito 75, z Indjan 110 wojowników, 250 zaś kobiet i dzieci. Z osób, które mieszkały w obozowisku Indjan pozostało tylko 6 dzieci przy życiu.

Berlin 31 grudnia. *Reichsanzeiger* ogłosił sprawozdanie komisarza rządowego Wissmanna, w którem charakteryzuje on rozmaite przedsięwzięcia Emina baszy jako przeciwne instrukcji.

Minister rolnictwa zezwolił aż do odwołania na przywóz żywego bydła z Austro-Węgier do rzezalni w Bydgoszczy, Magdeburgu, Zeitz, Erfurcie, Hanowerze, Celle, Münster w Westfalji, we Frankfurcie nad Menem, w Wiesbadenie i Kolonji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30 grudnia 1890.

HOTEL GEORGA. Dr. W. Creizenach z Krakowa. M. Bóbr z Poremby. Stromer i F. Siglits z Przemyśla. Z. hr. Heydel z Berna. Stan. Karrykiewicz z Podhajec. Z. Radzimiński z Krakowa. K. hr. Veith z Złoczowa.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 31 grudnia godz. 1. min. 50

Akcje kredyt.	306 65	Węg. kolej półn. wschodn.	[1]96.50
Alpiny	91 80	Wiedeńskie losy kom.	147 —
Kredyty węg.	359 —	Akcje tytoń.	146 25
Anglobanki	165 30	Gal. obl. indem.	1[0]4 50
Uniony	241 75	Elbethale	[2]22 [illegible]5
Ludwiki	[2]0[illegible] 75	Länderbanki	217·20
Nordbany	80 —	Renta zł. węg.	102 95
Lombardy	134 50	Bankvereiny	[1]17 10
Losy tureckie	36 75	Renta węg pap.	100 10
Staatsbany	242 75	Rubie	[1]·32 50
Czerniowieckie	229 —		

Usposobienie spokojne

Lwów. Z Izby handlowej 31 grudnia 1890

1. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
bez kuponu bieżącego bez dywidendy.		
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. a.	231 50	204 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	226 —	229 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	297 —	299 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101 —	101 70
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	108 10	108 80
Banku hipot. 4½% wa. los. w 50 lat.	98 15	98 95
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 5 „ „	—	— —
„ „ „ 4 „ „ niezkr.	97 60	98 30
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 2[illegible]	95 90
„ „ „ 4½% „ „ 52 l.	99 75	100 45
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 80	95 50
3. Listy dłużne za 100 złr		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	103 70	104 50
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 20	92 90
Bukow. fundusz propin. 5% w. a.	100 30	101 —
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I. em.	100 60	101 3[illegible]
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½% „	97 80	98 5[illegible]
5. Losy:		
Losy miasta Krakowa	13 50	15 50
„ „ Stanisławowa	27 —	29 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.36	5.48
Napoleondor	8 97	9 11
Półimperjał rosyjski	9.35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
„ „ papierowy	1.32¾	1.34¾
100 marek niemieckich	55 80	56 50

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·08	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·58		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		8·—		
Z P[illegible], Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·2[illegible]	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·25
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·4[illegible]		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·08
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·48

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

45)

ZŁOWROGA PIĘKNOŚĆ.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— Bitwa do połowy wygrana, — rzekł pan de Lasaulx do siebie. — Naturalnie, że mam ochotę pójść na Książęcą, — rzekł z uśmiechem. — O! Rokeby, mój chłopcze, żebyś ty wiedział gdzie byłem gdyś do mnie wstępował; żebyś się domyślał, że przed godziną zaledwie spotkałeś hrabiego de Lasaulx w Piccadily!...

O północy przyszedł Danvers i zastał hrabiego gotowym. Wzięli dorożkę i pojechali na Piccadilly, lecz wysiedli na rogu Książęcej ulicy.

ROZDZIAŁ XXXIII.

„Hrabia de Lasaulx — mrs. Russel", i znowu, po upływie lat czternastu, Dave Devereux stał przed Esterą Ransome, a gdy jej się kłaniał, po za uprzejmemi słowami powitania, któremi doń przemawiała, zdawało mu się, że słyszy zuchwałe wyzwanie: „Zobaczymy, po czyjej stronie będzie wygrana!"

Było już kilku mężczyzn zebranych w salonie, chociaż gra zaledwie się rozpoczynała. Prawie wszyscy byli znani Devereux'mu, ale jego nikt nie znał, ani zdawał się znajdować w jego rysach podobieństwa do kogo innego.

Pani Merville, jak zwykle, w czarnej atłasowej sukni i perłach, rozmawiała z lordem Wetherby, okazującym bardzo wymownie swe uwielbienie dla Francuzki. Spojrzała przenikliwie na hrabiego w chwili, gdy go jej przedstawiono, lecz ani się domyślała jego przebrania, potem zawiązała z nim rozmowę, rada, sądząc z pozoru, że spotkała współziomka, z którym mogła swobodnie rozmawiać w ojczystym języku.

Lord Wetherby nie zdawał się zadowolnionym z tego, a zazdrość jego ku przystojnemu Francuzowi tem bardziej wzrastała, że nie znał języka, w którym toczyła się rozmowa. Głos i wyraz twarzy świadczyły, że pan de Lasaulx mówił rzeczy przyjemne, których pani Merville chętnie słuchała, biedny zaś młodzieniec czuł to dobrze, że hrabia miał nad nim przewagę.

A tymczasem mniemany hrabia zastanawiał się nad tem ze zdumieniem, jakim sposobem pani Merville znajdowała się w teraźniejszem swojem położeniu. Nabierał coraz większej pewności, że musiała tu być jakaś tajemnica, w skutek której odgrywała rolę, tak niezgodną na pozór z jej charakterem; postanowił też sobie śledzić ją pilnie.

Coraz więcej przybywało gości, a o w pół do drugiej wszystkie stoły były zajęte i gra szła ożywiona. Pani Merville należała do jednej partji, w której i lord Wetherby przyjmował udział. Hrabia de Lasaulx był partnerem mrs. Russel do *écarté*. Usiadł nie bez myśli, przy małym stoliczku w taki sposób, że mógł patrzeć wprost na panią Merville.

Hrabia pierwszy przerwał milczenie, panujące z razu przy początku gry.

— Pani musiała mieszkać w Paryżu? — zapytał pani Russel, — wymowa pani jest tak doskonała.

— Wychowałam się we Francji, — odpowiedziała — i przez lat kilka język francuzki zastępował mi prawie rodzinny; lecz w młodym wieku wyjechałam z Paryża.

— I nigdy pani do niego nie powracała?

— Owszem. Raz po wyjściu za mąż byłam tam przez tydzień, a następnie przed pięciu laty. Wówczas, zdaje mi się, mieszkałam tam około czterech miesięcy.

— *Ah ça!* Czy też pani nie spotykała barona Bergheima z Berlina? Był to najmilszy w świecie człowiek. Poznałem się z nim najprzód w Wiedniu, przed wielu laty, przy obiedzie z pewnym Anglikiem, jego przyjacielem.

— Nie, nigdy mi się nie zdarzyło widzieć go,— odpowiedziała mrs. Russell, — chociaż zdaje mi się, że to nazwisko nie jest mi obce.

— Bardzo być może. Był powszechnie znanym w Paryżu. Biedak! odebrał sobie życie, — hrabia westchnął.

— Czy tak! Nie słyszałam nic o tem.

— *Ah oui* — jakaś nieszczęśliwa miłość, i dziwny traf. Anglik, którego jednocześnie z nim poznałem, popełnił również samobójstwo. Musi pani zapewnie pamiętać o tem, wszystkie gazety pisały o tym wypadku; — był to mr. Percival Claremont, — utopił się w Sekwanie.

— Tak, — rzekła mrs. Russell zupełnie obojętnie. — Przypominam sobie, żem o tem czytała, — i zadając karty ciskała je prawie. Nie było w tem nic szczególnie zwracającego uwagę, lecz poprzednio kładła je z większym spokojem, a ten ruch szybki zdawał się jedynie pozorem, dla ukrycia drżenia rąk, które przy powolnej grze było widocznem.

Chociaż to nie uszło uwagi pana de Lasaulx, śledził on raczej za panią Merville, niż za swojem vis-à-vis, a w chwili gdy mówił o Angliku, spostrzegł, że pilnie [...]chała. Gdy wymówił nazwisko Perci[...]mont, usta jej zacisnęły się nagle, w o[...] zamknął błysk przelotny, lecz wnet pow[...] słów kilka do lorda Wetherby, z obojętn[...] uśmiechem, który bardziej jeszcze przekonał hrabiego, że Percival był dla tej kobiety czemś bliższem, nie obcym człowiekiem, o którego śmierci słyszała lub dowiedziała się z gazet.

— Wypadek ten sprawił niejakie wrażenie w Paryżu, — mówił dalej pan de Lasaulx; — ale wiadoma rzecz, że Paryż gotów o lada czem paplać przez tydzień, a następnie zapomina o wszystkiem.

Tu Rokeby Danvers wtrącił się do rozmowy.

— Coś bardzo tajemniczego było w tem samobójstwie, panie hrabio; — rzekł, — Claremont, jak panu wiadomo, był wielkim przyjacielem Dave Devereux'go, a o którym musiał pan słyszeć od Westa.

— *A oui*, przypominam sobie, że West mówił mi o nim, lecz cóż on miał wspólnego z samobójstwem Claremonta?

— Wezwano go dla poświadczenia tożsamości ciała wydobytego z Sekwany.

Ciemne oczy pani Mereville zabłysły znowu.

— Czy pan Devereux był w Paryżu ze swoim przyjacielem? — spytała niedbale.

— Nie, znajdował się w Anglji. Był wówczas jeszcze bardzo młodym człowiekiem. Nie chciałem bynajmniej dać do zrozumienia, mówił dalej z żywością Danvers, uderzony zapytaniem pani Merville, — żeby na Devereux'go miało padać najmniejsze podejrzenie; mówiłem już, że nie był razem z Claremontem i nie miał żadnych powodów do pozbawiania go życia.

— A zatem domyślać się było można zabójstwa? — zapytał hrabia.

— O, nie sądzę! Chciałem tylko powiedzieć, że sądząc z pozoru nie było powodu do samobójstwa.

— Czyż to ludzie nie odbierają sobie codziennie życia, — rzekł z uśmiechem pan de Lasaulx, — a świat się nigdy nie dowiaduje z jakiego się to dzieje powodu?

— Pewnie jakiś zawód w miłości, — odezwała się mrs. Russell.

— Cóż o tem myśli pan Devereux? — spytała pani Merville.

— Nigdy nie wspomina nazwiska Claremonta,— odrzekł Danvers; — przynajmniej nie mówi o nim wobec swoich znajomych, a do rzędu szczególnych jego przyjaciół nie mam zaszczytu być zaliczonym.

— A Claremont był jego przyjacielem od serca, — rzekł de Lasaulx.

— Słyszałem tylko, że to byli przyjaciele w rodzaju Jonatana i Dawida, chociaż pomiędzy nimi była znaczna różnica wieku.

— W naszym wieku nawet Dawid zapomina o Jonatanie, — po małym przestanku zrobiła uwagę mrs. Russell.

— Devereux tego by nie zrobił. Na Jowisza! Nie zazdroszczę temu czyim jest nieprzyjacielem.

— Musi to być okrutnie mściwy człowiek, ten pan Devereux, — rzekł z szyderstwem hrabia. — Trzeba się z nim mieć na ostrożności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni na[kł]. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak